



Tak świeci słońce tylko na Kasprowym Wierchu.

FOT. W. KLAG

Posiedzenie Prezydium Rządu

Nauka — jednym z głównych czynników dynamicznego rozwoju kraju

Propozycja zmiany normatywu mieszkaniowego

WARSZAWA (PAP)

9 lutego br. Prezydium Rządu na swym posiedzeniu akceptowało przedstawiony przez Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki projekt programu poświęconego tworzeniu i doskonaleniu warunków rozwoju nauki i techniki oraz przygotowania kadr z wyższym wykształceniem dla gospodarki na okres do 1975 r. i na lata dalsze.

Program obejmuje zespół zadań i środków zmierzających do realizacji tych postanowień Uchwały VI Zjazdu PZPR, które dotyczą umocnienia roli nauki, jako jednego z głównych czynników społeczno-gospodarczego i kulturalnego rozwoju kraju. Rozwinięte tezy programu były szeroko dyskutowane w środowiskach naukowych i technicznych PAN, szkół wyższych oraz resortów gospodarczych, były konsultowane z komisją ekspertów ds oświaty, z komitetem organizacyjnym II Kongresu Nauki Polskiej, a także z organizacjami młodzieżowymi i Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Przedłożony obecnie pod obrady Rządu projekt programu uwzględnia poprawki wniesione przez Prezydium Rządu na posiedzeniach w ubiegłym roku. Prezentowana wersja programu uwzględnia także

istotne decyzje partyjne dotyczące różnych dziedzin życia i działalności gospodarczej.

Prezydium Rządu zapoznalo się z propozycjami ministerstwa przemysłu maszynowego dotyczącymi zaopatrzenia rolnictwa w nowoczesne maszyny, a w szczególności uruchomienia w kraju produkcji kombajnów do zbioru ziemiaków.

Prezydium Rządu zapoznalo się z informacją przedstawioną przez Ministerstwo Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska, zawierającą kierunkowe, orientacyjne propozycje tego resortu co do sukcesywnego powiększania w przyszłości, w sposób zróżnicowany, normatywów projektowania mieszkań i budynków mieszkalnych, a także co do wskaźników i wyliczeń urbanistycznych dla terenów mieszkaniowych w miastach.

Na posiedzeniu podjęto decyzję o wstrzymaniu do końca I półrocza br. rozpatrywania wniosków składanych z inicjatyw resortów i Prezydium WRN w sprawie wprowadzenia do, i tak już bardzo napiętego i wysokiego planu na 1973 r., nowych zadań inwestycyjnych.

MAGAZYN PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

SOBOTA,
NIEDZIELA
10 i 11 II 1973 r.
Nr 35 (7759)
ROK XXV
CENA 1 ZŁ
Nakł. 377.703 egz.

GAZETA

Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

W ostatniej dyskusji telewizyjnej prowadzonej przez Mieczysława Rakowskiego na temat Stanów Zjednoczonych Wiestaw Górniczy krzyknął w pewnym momencie — „oto jedna z nielicznych, autentycznych kontrowersji”. Wprawdzie i ta kontrowersja była pozorna, ale za sprawą talentu aktorskiego Górniczego przez moment mieliśmy złudzenie autentyczności dyskusji. Chwała mu za to!

Wyszukiwanie pozornych kontrowersji jest naszą specjalnością narodową. Od lat obserwuję ludzi, którzy z dużym poczuciem bezpieczeństwa stroją groźne miny bezpardonowych obrońców logiki i porządku. Kreowanie się na bezkompromisowych i szerszych w sprawach zasadniczej uwagi nie jest wbrew pozorom zjawiskiem wyjątkowo groźnym — po prostu, wśród ludzi istnieje widać wyjątkowo zapotrzebowanie na takie cechy charakteru w życiu publicznym. Jeśli więc ludzie piora z mniejszą lub większą uciążliwością starają się takim zapotrzebowaniu sprostać, to znaczy, że w jakiś tam sposób liczą się ze stanem narodowej świadomości. W końcu tych autentycznych kontrowersji rzeczywistość nie jest tak wiele, a jeśli są, to nie od ludzi piora zależy ich rozsupływanie. Pozorowanie więc ataku stało się jedną z podstawowych umiejętności felietonistów wszelkiej maści i publicystów różnego kalibru. Tak czy owak, chwała im za to. Jeśli już o nic im nie cho-

MACIEJ SZUMOWSKI

MOIM ZDANIEM

NIE SIUSIAĆ!

dzi, to przynajmniej lepiej się to czyta. W tym miejscu nie od rzeczy będzie powiedzieć, że sam nie jestem bez winy. Czyż nie napisałem do mnie jeden z czytelników, że „udał się taniec na linie”, by po takim stwierdzeniu spytać: „dlaczego jednak tańczy pan z pełną asekuracją?”. A niby co? Dla Pańskiej przyjemności mam skrócić kark? O, tak dla pseudowirtuozerckiego popisu?

Z arty żartami, felieton felietonem mój Panie a życie idzie naprzód, i to już nie są żarty. W życiu bowiem felietony się naprawdę mało liczą. Zmusił mnie Pan do pewnego rodzaju szczerości, który ani chyba zna Pan za jedną z odmian cynizmu. Sam Pan tego chciał.

Przyznać jednak muszę Panu rację i na to nie ma rady, że winny być dotrzymane elementarne reguły. Jeśli ktoś chce tańczyć na linie (choćby z asekuracją) to nie może siedzieć w wygodnym fotelu i wmawiać wszystkim wokół, że tańczy właśnie wysoko nad twardym brukiem. Jakaś stawka odwagi w tej grze musi istnieć. Gazety przecież kosztują i trzeba za nie płacić. Ostatnio nawet „Polityka” zdrożała.

Z tą tezą, chcąc nie chcąc zgodzić się muszę. Dlatego też z dużą niechęcią czytam już po raz drugi gromkie pokrzykiwanie Olgierda Terleckiego w „Życiu Literackim” o jego niedywaniej odwadze, jakiejś dowiódł pisząc jako pierwszy i jedyny (jego zdaniem) o wycinaniu krakowskich Plant Gąby Pan Olgierd Terlecki chciał wiedzieć kto przed nim pisał w tej sprawie mógłby się dowiedzieć od redaktora Jakubowskiego z „Dziennika Polskiego”. Terlecki „Dziennika” nie czyta na szczęście, stąd ma wiele powodów do chwały Aleksander Rowiński z „Kultury” z kolei nie czyta Terleckiego w „Życiu Literackim” i ma również powód do stawy i pierwszeństwa w odwadze. On również w artykule „Gąby w Krakowie stanęły zegary” dowodzi z jemu tylko właściwą drapieżnością, że nie należy ścinać drzew w Krakowie. Nie chciałbym być od nich gorszy (w odwadze rzecz jasna) i dlatego rzucam PIERWSZY — hasło:

„Drzew w Krakowie nie tylko nie należy ścinać — pod drzewa w Krakowie nie wolno siusiać — przede wszystkim psom!!!”

Tego jeszcze nie było. Zaznaczam, raz jeszcze że byłem pierwszy. Zdaję sobie sprawę, że jest to hasło niezwykle kontrowersyjne, głosić je będę nadal stanowczo, przekonany jestem bowiem, że wpłynie ono na dalsze ozdobienie dyskusji w polskiej prasie literackiej.

PS. Pana Terleckiego tak czy owak niezwykle cenię. Niedawno mój ojciec błagał mnie na wszystkie świętości, abym mu kupił ostatnią książkę Terleckiego. Nie ma — biały kruk. A słowo ojca święte. Liczę więc na pobłażliwość — ojca i Terleckiego. Zaryzykowałem!

Spotkanie kierownictwa „GK” z Egzekutywą KP PZPR

Chcemy pomagać w rozwoju Sądeckich

(Inf. wł.) Uchwalony na ostatniej konferencji partyjnej program społecznej i gospodarczej aktywizacji Sądeckich — stawia przed całym społeczeństwem niezwykle ambitne i trudne zadania. Do podstawowych należą — przebudowa struktury regionalnego rolnictwa uwzględniająca kierunek hodowlano-ogrodniczy, przyspieszenie tempa rozwoju gospodarczego wsi nasiedlonych i podniesienie ich na wyższy poziom cywilizacyjny. Istotne znaczenie ma realizacja perspektywicznego programu przestrzennego zagospodarowania Doliny Popradu, która stanie się wielkim zagłębiem uzdrowiskowo-rekreacyjnym dla całej Polski. Podobnie ważnym zagadnieniem jest rozbudowa bazy rekreacyjnej dla ruchu turystycznego krajowego i zagranicznego — szczególnie w rejonie południowego pogranicza powiatu. Rozwój ekonomiczny regionu, to również nowe zakłady pracy, nie kolidujące z jego funkcją turystyczną. Wzrost poziomu materialnego społeczeństwa dyktuje zwiększone potrzeby kulturalne — którym naprzeciw

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Konsultacje w Helsinkach — przed nowym etapem

W rozmowach osiągnięto istotne postępy

HELSINKI (PAP)

W piątek zakończyła się druga runda wielostronnych rozmów przygotowawczych do europejskiej konferencji bezpieczeństwa i współpracy. Nastąpi obecnie przerwa w obradach plenarnych, które zostaną wznowione 26 bm. Po piątkowej sesji w gmachu „Dipoli” panował na ogół optymistyczny nastrój. Delegaci z różnych państw zgodnie podkreślali, że w ostatnim okresie osiągnięto istotne postępy. Obecnie zamierzają oni przeprowadzić konsultacje ze swymi rządami i przedstawić im rezultaty dotychczasowych rozmów. Jednocześnie trwać będą konsultacje między poszczególnymi krajami, które dotyczyły już be-

da przygotowań do trzeciej rundy. Można więc oczekiwać, że po jej rozpoczęciu delegaci będą mogli przystąpić do konkretnych prac nad zredagowaniem projektu porządku dziennego europejskiej konferencji oraz zadań dla komisji, które przez tę konferencję zostaną powołane.

Wyniki dotychczasowych rozmów nie zostały sprecyzowane w żadnym komunikacie oficjalnym. Obrady w Helsinkach mają bowiem charakter roboczy i ich uczestnicy unikają jakichkolwiek publicznych deklaracji. Z wszystkich dostępnych informacji, a takich w gmachu „Dipoli” nigdy nie brakowało, można uzyskać dość wierny obraz tego, co dotychczas zdołano osiągnąć.

Konferencja partyjna w Podgórzu

Nowoczesność myślenia i działania

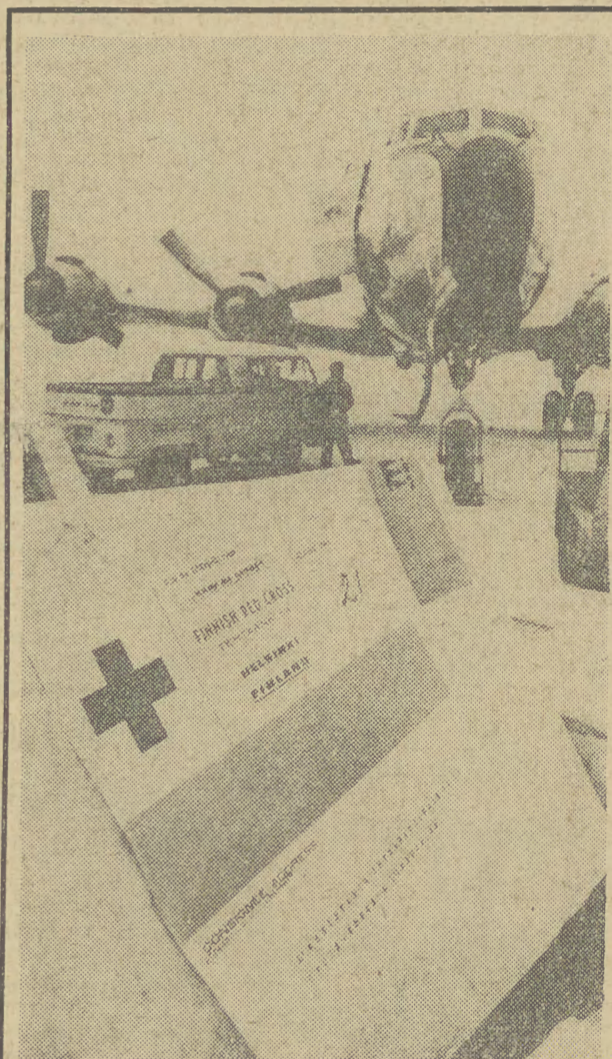
Adam Kawalec I sekretarzem KD PZPR

(Inf. wł.) W dniu wczorajszym uczestniczyłem w obradach XV Dzielnicowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Podgórzu. Zamiast kronikarskiej relacji o jej przebiegu, proponuję Czytelnikom przesłanie wybranych fragmentów wypowiedzi. Sposób myślenia i działania aktywistów politycznych odzwierciedla przecież sytuację wewnątrz partii, aktualne tendencje i spodziewane kierunki przemian.

„Czym mieszkańcy dzielnicy mierzą wartość pracy instancji partyjnej i władzy państwowej? Czy regularnością zebrań partyjnych i sesji rady? Otóż nie! Przede wszystkim tym, jak mu się w Podgórzu żyje; warunkami, w których rosną jego dzieci. Mieszkaniec dzielnicy osadza partię i władzę w kontekście tego, jak dojeżdża do pracy, zaopatruje się, leczy i wypoczywa.

„Nowa strategia partii oznacza dla każdej

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Fiński Czerwony Krzyż, jako jeden z pierwszych wysłał do Wietnamu samolot z ładunkiem leków, koców i namiotów w ramach pomocy dla narodu wietnamskiego. Na zdjęciu: załadunek samolotu na lotnisku w Helsinkach. CAF — Lethikuva

Tadeusz

Stec

NA MIARĘ

przemysłowego CENTRUM

Sypie gęsty lekki śnieg. Pod nogami grzeska, śliska papka, zamieniająca się w kaluże wody. W taką właśnie aurę wypadły moje odwiedziny w Trzebini, Sierosz, Chranawie. Miasta te nawet przy najpiękniejszej pogodzie nie odznaczają się, niestety, urodą, a coś dopiero w taki czas... Tymczasem ileż to miast w powiatach znacznie biedniejszych, niż w chrzanowskim, zasługuje w pełni na miano wizytówek swoich regionów. Nie można tego powiedzieć o żadnej miejscowości w Chranawskim, nie wyłączając stolicy powiatu. Są to miasta, z wyjątkiem chyba Krzeszowic, szare, nijakie.

W CZASACH PRZEDHISTORYCZNYCH ISTNIAŁ TU GRÓD, ZAŁOŻYCIELE KTÓREGO NAZYWAŁ SIĘ PRAWDOPODOBNI CHRZAN.

A przecież powiat chrzanowski stanowi największe centrum przemysłowe ziemi krakowskiej. Dostarcza on wyroby wartości 14,5 mld zł, czyli 17 proc. całej produkcji w regionie krakowskim. Z powiatu chrzanowskiego pochodzi węgiel, produkty rafineryjne, chemiczne, materiały ogniotrwałe, lokomotywy spali-

nowe, obuwie, kamień budowlany. Przemysł zatrudnia 60 tys. ludzi, w tym 42 tys. osób dojeżdża do pracy ze wsi i osiedli. Dlaczego zatem owa siła gospodarcza powiatu nie znajduje odbicia w wyglądzie miast i osiedli? Oto częsty temat, którego nie omijałem w czasie rozmów z I sekretarzem Komitetu Powiatowego Partii w Chranawie Kazimierzem Rygućkim, z I sekretarzem Komitetu Miejskiego Piotrem Solarskim, przewodniczącym chrzanowskiej MRN Janem Marchewką i z przygodnie napotkanymi mieszkańcami miasta.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)



Fot. S. Hejda

NA MIARĘ przemysłowego CENTRUM

Tadeusz
Stec

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Prawa miejskie otrzymał Chrzanów przypuszczalnie za czasów Kazimierza Wielkiego (nie ma na to dowodów), który sprowadził tu górników i hutników saksońskich oraz ożywił istniejące od dawna kopalnictwo kruszcowe.

Długo można by o tym mówić, ale tak niestety układały się losy okręgu chrzanowskiego, że choć od przeszło 500 lat odgrywa poważną rolę w uprzemysłowieniu ziemi krakowskiej, nie dorobił się podstawowych często urządzeń niezbędnych w funkcjonowaniu miast. W konsekwencji powiat chrzanowski, choć zrobiło się w nim wiele, znalazł się w obliczu katastrofalnego wręcz deficytu wody; nie ma ani jednego hotelu miejskiego, musi zadowalać się maleńkim, ponad miarę ciasnym, szpitalem, dysponuje nader skromną siecią placówek handlowych, usługowych, gastronomicznych. A komunikacja, a dojazd do pracy...

Duże zasługi dla rozwoju Chrzanowa położył ród Ligęzów. Jan Ligęza dowodził jedną z chorągwi królewskich w bitwie pod Grunwaldem.

Okazało się jednak, że to co poprzednio wydawało się niemożliwe do zrobienia, w okresie pogrudniowym jakże często stało się rzeczą realną i wykonalną. Dziś do mieszkań i zakładów przemysłowych płynie już woda z nowych ujęć, uruchomionych przy kilku pokopalnianych szybach, a także — z wybudowanych studni głębinowych, dzięki czemu pobór wody zwiększył się o 9 m sześć, na minutę. Zrozumiemy lepiej co oznacza ta cyfra, jeśli powiemy, że rozwiązany został problem zaopatrzenia w wodę w Chrzanowie, Chelmku, Sierszy, w rejonie Jeleń—Byczyna. W perspektywie jednakże — i to wcale nie tak odległej — istnieje konieczność doprowadzenia wody do okręgu chrzanowskiego z rzeki Skawy.

Obok wagi krakowskiej i olkuskiej znane i używane było pojęcie: centnar ołowiu wagi chrzanowskiej oraz centnar wagi trzebińskiej.

Nie kończy się na tym bynajmniej kompleks spraw wodnych. Jeszcze w 1970 r. żadne z miast w pow. chrzanowskim nie dysponowało oczyszczalnią ścieków. Obecnie jest ich trzy: w Krzeszowicach, Libiążu (pierwszy etap) i w Sierszy (pierwszy etap). Inicjatywa ich budowy uzyskała poważne wsparcie finansowe przez kopalnię „Janina” oraz kopalnię i elektrownię „Siersza”. W tym roku ruszają prace przy ważnej i kosztownej inwestycji — grupowej kanalizacji dla rejonu Chrzanowa i Trzebinia. Koszt — 138 mln zł, z czego 113 mln zł — to pieniądze miejscowego przemysłu. W przyszłym roku rozpoczeta zostanie w Chrzanowie budowa grupowej oczyszczalni ścieków. Inwestycja równie kosztowna — około 147 mln zł.

Ze szkicownika Antoniego Wasilewskiego

NARESZEĆ nasypało w Zakopanem śniegu aż po ploty, po opłotki. W te pędy wyciągnięto sanie, kumoterki, jako że ludzie góralskie rodzą się i służą sobie. Wyjechały też sanie po gości, tylko bezkurcyje nie wsiadają, tłumacząc, że derka jest brudna, że gwóźdź wyłażą z siedzeń, że pełno jest owsa, ścieczki. I jak tu dogodzić tym powietrzenikom, raz chcą, to znowu narzekają, a my tylko stoimy na parkingach i czekamy na gości...



Dobiegła dwunasta godzina dyżuru T. Figusa, kiedy w centrali GOPR zaterkotał telefon. Ratownik Zbigniew Skoczyła meldował z Morskiego Oka: „W ścianie na Tomkowych Igiach utknęło dwóch młodych taterników. Wyszli ze schroniska rano, mieli wrócić w godzinach popołudniowych. Kiedy zapadł zmrok i zorientowano się, że taterników jeszcze nie ma, kole-dzy ruszyli na poszukiwanie. W rejonie Tomkowych Igieł usłyszeli „wołanie na pomoc. Potrzebna pomoc ratowników ze sprzętem”. Była godzina 19.25...

T. Figus zawiadamia o wypadku naczelnika Mi-gała Jagiello. Telefonuje do ratowników. Za kilka minut są na miejscu. Pobranie sprzętu — a jest tego ładnych kilkadziesiąt kilogramów — i o godz. 20.30 „gaziki” ruszają spod Krupówek biorąc kurs na Morskie Oko. Kierownictwo wyprawy obejmuje Józef Uznański.

Schronisko w Morskim Oku. Ostatnie rozmowy z ratownikami, którzy zawiadomili o wypadku. Ruszają w góry. Kilkanaście stopni poniżej zera. Śniegu — jak na zimową porę — bardzo mało, za to — piekielnie ślisko. W ciemnościach migają tylko światełka latarek. Dochodzą do Buli pod Rysami. Teraz zaczyna się najgorszy odcinek — trzeba przetrawer-sować 300-metrową zlodowaciałą ścianę. Mają je-dnak ułatwione zadanie, gdyż grupa taterników i GOPR-owców z Morskiego złożyła już wcześniej na całym odcinku liny poręczowe. Zyskali co najmniej 3 godziny, a na jaką wagę będzie owe 180 minut — okaże się później. Ratownicy z Morskiego Oka po-magają w transporcie sprzętu. Gdzieś 30—40 m pod szczytem Tomkowych Igieł na półce skalnej zakła-dają stanowisko.

Z trudem mieli się tu 8 ratowników, a trzeba je-szcze zamontować sprzęt. W połowie 400-metrowej pionowej ściany tkwią dwaj taternicy. Stanowisko po-winno być jak najniższe ściany, jak najbliższe więzio-nym, przy opuszczeniu na linie i wyciąganiu do góry liczy się bowiem każdy metr. Niżej jednak nie da się już zejść. Pionowa ściana jest nieprzystępna. Nigdzie żadnego występu na założenie stanowiska.

Z dołu dochodzi słabe wołanie o pomoc. Co robić — czekać z akcją do rana, czy podjąć próbę prze-prowadzenia jej w nocy? Zjazd na odległość 150—200 m w takich ciemnościach — to wielkie ryzyko.

Wszystko zależy od tego w jakim stanie są więzio-ni taternicy — zdołają ewentualnie przetrzymać noc. Jeśli nie — wówczas trzeba działać natych-miast.

Po linie opuszcza się

M. Jagiello. Jest 80 m nad taternikami. Nawią-zuje z nimi kontakt. Jeden z taterników traci siły, słabnie. Słyszy głos kolegi: „Mój partner traci przytomność”. Nie ma na co czekać. W dodatku po-goda psuje się, zrywa się zimny, lodowaty wiatr. Wyrwa bryły śniegu, bije pyłem. To zadczydowało — akcja prowadzona będzie nocą. M. Jagiello zos-taje na stanowisku. Trzeba tym zmarzniętym chłop-com dodawać otuchy, rozmawiać z nimi. („Ochry-plem od tej gadaniny” — powie potem reporterowi M. Jagiello).

Padają komendy. Ratownicy montują kolejno: wy-ciągarkę, blok hamujący i tzw. żabkę zaczepową. Sprzęt, który potrzebny jest do opuszczenia ratownika i wyciągnięcia go wraz z poszkodowanymi. Każda część musi być dokładnie zabezpieczona, przywiązana liną. Nie można sobie pozwolić na żadne niedopatrze-nie. Le-cą minuty. Pokazuje się Księżyc, ale jak na złość o-świetla tylko przeciwną ścianę Mięszuszowieckiego. Godz. 3.20. Do taterników zjeżdża Maciej Gąsienica. Ich los w jego rękach i nogach. Od jego sprytu, pomy-słowości zależy, czy zdoła dotrzeć do uwieczonych. „My na górze — mówi J. Uznański — niewiele możemy już pomóc”.

Miałem ułatwione zadanie

— wspomina Maciej Gąsienica — bo pode mną był M. Jagiello i odpowiednio nakierował mnie. Jak się z nim rozstawiałem, zobaczyłem błysk latarki idealnie pod sobą. Zorientowałem się, że jeden z taterników jest wyżej od drugiego o jakieś 30—40 metrów, a ten drugi nicca w bok w lewo. Musiałem najpierw doje-chać do pierwszego. Nie miałem gdzie zaczepić linki, zrobiłem to dopiero tuż przy nim. Wbiłem hak do ściany, przywiązalem chłopaka, złożyłem „dupospor-ki” (tak ratownicy nazywają pasy udowe), żeby nie spadł. Chłopak cały dygotał z zimna, stał tu około dziesięciu godzin, był tylko w sweterku, bez rękawic-cek. Kiedy znalazłem się przy nim i zabezpieczyłem go, poczuł się rażnięty. Pytam go, czy potrafi pójść ze mną do góry. „Jestem dostaną asekurację, to spróbuję”. Teraz trzeba było dojść do drugiego. Ponieważ był z boku, musiałem trawersować ścianę. W pewnym mo-mentie linka zaczęła się na tym pierwszym i musiałem iść bardzo ostrożnie, żeby go nie ścisnąć. Szcze-śliwie dotarłem do drugiego, znowu wbiłem hak i za-bezpieczyłem chłopaka. Teraz nastąpił najbardziej

Andrzej Stanowski

ALARM w górach!

dramatyczny moment.

Bo żeby można było wystartować z powrotem do gó-ry, linka musi być naprężona. Poprosiłem górne sta-nowisko (za pomocą radiotelefonu) żeby mnie podcią-gnęli, ale wyglądało to tak, że musiałem iść trawer-sem, bo tak mnie linka prowadziła. Inaczej bym spadł. Uszedłem ze sześć metrów do góry i widzę, że facet nie jest pode mną, ale z boku. Wołam do niego — „musisz trawersować do mnie i razem popołutku pój-dziemy”. Słyszę krzyk, facet pojechał po ścianie, spadł mu hełm, czekam. Nic mu się nie stało, bo był do-brze ubezpieczony liną. Spadł — bo był skostniały z zimna. Potem spokojnie podeszliśmy do góry, dotarli-smy do kolegi i we trójkę zaczęliśmy się wspinać. Je-szcze musieliśmy pokonać bardzo niebezpieczną prze-wieszkę. Po drodze dotarliśmy do nas M. Jagiello i była gdzieś godzina szósta rano, kiedy dotarliśmy na stano-wisko.

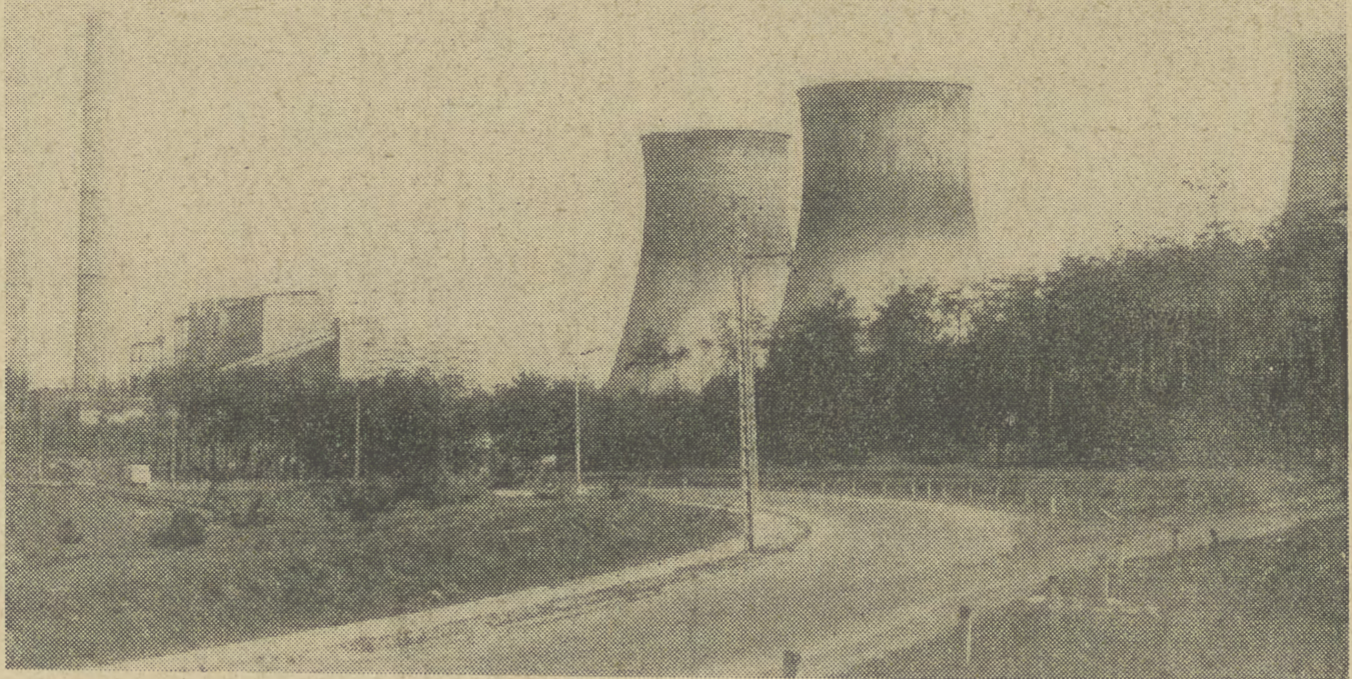
„Maciej Gąsienica — mówi J. Uznański — zjechał na odległość ok 180 m. W tych warunkach, to wy-czyn nie lada, o ile dobrze pamiętam, to jest to naj-dłuższy zjazd w historii polskiego ratownictwa w warunkach nocnych. W dzień W. Wawrzytko zjechał nawet na odległość 230 metrów (w b. trudnej) akcji ratunkowej Pod Chłopciami, ale to jednak nie to samo co w nocy. Początkowo myśleliśmy, że trzeba będzie spuszczać taterników po linie wzdłuż ściany na sam dół. Pochłonięto to jednak dużo więcej czasu; ponadto opuszczenie na linie z wysokości ok. 400 metrów, nocą, w zupełnych ciemnościach — to



wszakże tor kolejowy, trzeba więc rozwiązywać nietławe sprawy komunikacji miejskiej, nie mówiąc o lokalizowaniu nowych obiektów mieszkaniowych i handlowych. Miasto Chrzanów nie ma jednak statusu powiatu i dlatego nie jest przewidziany dla niego etat architekta miejskiego. Nie przysługuje mu także po mechanicznej zamiatarce, bo liczy mniej niż 50 tys. mieszkańców. Z tego samego powodu nie miał prawa do budowy wysokościowców. Tu jednak udało się zła-mać przepis i w Chrzanowie zaczęły się realizować wysokie budynki. Miejsmy nadzieje, że nie będzie to jedyny ak-cent symbolizujący rangę stolicy przemysłowego centrum. Miasto nie ma wszak hotelu, domu towarowego, porządnego sklepu meblowego.

W czasie Powstania Styczniowego w Chrzanowie działał Komitet Narodowy któremu przewodniczył burmistrz miasta Jan Oczkowski. Za swój patriotyzm był on więziony w Wiśniczu i w Krakowie.

Teraz jednak bardziej niż kiedykolwiek istnieje szanse na urzeczywistnienie wielu zamierzeń. Minione dwa lata po-twierdziły bowiem, że jeśli się chce — można, mimo trudno-



Od roku 1590 zaczynają osiedlać się w Chrzanowie Żydzi, tworząc z czasem zupełnie odrębną grupę spo-leczną o swoistej kulturze i obyczajach. Opanowali oni całkowicie w mieście handel i drobny przemysł. W czasie ostatniej wojny w większości padli ofiarą zbro-dni hitlerowskich.

ści, zrobić bardzo dużo. Owo przyspieszenie przyniosło także imponujące rezultaty w dziedzinie produkcji. W ciągu mi-nionych dwóch lat wzrosła ona w powiecie, w porównaniu z rokiem 1970, o 18,1 proc., czyli o ponad 2 mld zł. Do „ban-ku 20 miliardów” przekazywane zostało 260 mln zł.

W historii ruchu robotniczego pamiętne są doskona-le zorganizowane manifestacje i demonstracje w koń-cu kwietnia i w początkach maja 1936 r. zwane straj-kiem chrzanowskim.

Nietławe — ba, trudniejsze — są zadania na rok 1973. Dal-sza intensyfikacja produkcji wymaga bardziej wnikliwej analizy organizacji pracy, wykorzystania dnia roboczego, eksploatacji maszyn i urządzeń. Spore straty czasu w pracy powstają wskutek nadmiernej absencji.

W czasie okupacji hitlerowskiej Chrzanów został włączony do Rzeszy, Niemcy zmienili jego nazwę na Krenau.

Zgodził się natomiast trzeba z jednym. Przemysł w okrę-gu chrzanowskim w wielu wypadkach jest przestarzały, wy-maga więc szybkiej rekonstrukcji i modernizacji. W ostat-nich dwóch latach wprowadzono już szereg nowych rozwiązań technologicznych i konstrukcyjnych, lecz uważać to na-leży dopiero za początek. Szczególnie dużo w zakresie mo-dernizacji ma do zrobienia chrzanowski „Fablok”. Dalsze no-woczesne rozwiązania zarówno krajowe jak i licencyjne — oto wyznaczniki dalszego, przyspieszonego postępu.

Prowadząc tzw. „akcje sypowe” chrzanowskie od-działy AL wysadziły lub ścięły ok. 140 masztów linii wysokiego napięcia. Chrzanowski okręg AL nr 4 wy-konał ponadto 200 innych akcji przeciwko okupantowi. Wspomnieć się godzi o udziale w ruchu oporu obecnego po-sła ziemi chrzanowskiej Franciszka Szlachcica. I o tym, że ta piękna, patriotyczna karta historii tej ziemi utrwalała została w książce Stanisława Wałacha „Par-tyzanckie noce”.

Nadchodzi pora decyzji i rozstrzygnięć w tych sprawach również z innego powodu. Nakłady przeznaczone na rozwój przemysłu w okręgu chrzanowskim w 80 procentach przewi-dziane są na inwestycje, a tylko w 20 proc. — na rekonstruk-cję i modernizację. Czy słuszne są owe propozycje — stawia się tu pytanie, skoro nowe inwestycje wymagają dodatko-wych rąk, gdy w powiecie chrzanowskim odczuwa się coraz dotkliwszy deficyt siły roboczej. Czy nie lepiej zatem — roz-zumuje się — uzyskać dalszy przyrost produkcji poprzez intensyfikację przy pomocy wydajniejszych maszyn i urzą-dzeń? Wiąże się z tym kolejny, choć nie mniej ważny dyle-mat. Produkcja w okręgu chrzanowskim w przeważającej mierze ma charakter surowcowy. Należałoby się przeto zastano-wić nad jej uszlachetnianiem, pod każdym względem bo-wiem opłacając się lepiej wyrobów bardziej pracochłonne.

Jest to tylko część problemów, które będą przedmio-tem obrad powiatowej konferencji partyjnej.

Prozaitczne wydawałoby się czynności na-prawiania butów czy mycia samochodów nabrały całkiem nowego wymiaru. Należą do dziedziny usług, a ta stała się benia-minkiem naszej gospodarki. Nawet przy-watni rzemieślnicy, którzy na ogół z usług całkiem nieźle żyją, lubią traktować swój sposób zarabia-nia na chleb jak społeczną misję. Trafnie, choć niemuślnyśmiś dal temu wyraz pewien warszawski szewc, ozdabiając swój warsztat szyldem: „USŁU-GI DLA LUDZKOŚCI”.

Zakłady spółdzielcze państwowe czują się nato-miast bez reszty naszymi dobroczyńcami. Wiadomo — usługi, obciążone kosz-tami administracyjnymi, przynoszą im znacznie mniejsze zyski niż serij-na produkcja, a czasem nie dają dochodów wcale. Nie jest uprzedzanie tajemnicą, że zakłady uciekają od prac na zlecenie klientów z ulicy jak mogą, ale narzucone „odgórnie” plany zmuszają do zajmowania się usługami.

W rezultacie usługi trak-towane są przez większość zakładów jak powinność o-bywatelska i działalność fi-lantropijna. Co sprawa, że świadczenie usług stało się wcale podobne do wy-swiadczenia łaski... Jako nasi dobroczyńcy fachowcy od usług czują

nansowuje. Także na ca-łym świecie usługi robią karierę: w wysoko rozwi-niętych krajach utrzymuje się z nich około 60 proc. ludności.

Tajemnica leży w tym, że nasze zakłady usługowe są źle zorganizowane i kiepsko wyposażone. Ogromna adm.istracja „po-żera” zyski, które wypra-cowują ludzie z zakładów. Klient płaci na przykład pracownicy spółdzielni po-rządkowej za 8 godzin sprzątnięcia prawie 100 zł, co nie jest sumą małą. Ale sama pracownica otrzy-muje z tego tylko 60 zł — resztę pochłania potrze-by spółdzielni. W rezultacie pracownica uważa, i nie bez słuszności, że za te 60 zł nie musi się zbytnio fa-tygować. Przykład ten wy-fachowcy od usług czują

Urszula Szyperka

Dlaczego: - JAK Z ŁASKI?

się zwolnieni z obowiązku troszczenia się o takie dro-bizgi jak dobra jakość wykonywanych prac, prze-strzeżenie terminów czy uprzejmość wobec klienta. Darowanemu koniowi nie zagłada się podobno w zę-by.

JUZ SAME regulami-ny zakładów usługo-wych są lekturą po-uczającą. Mocno zo-bawiały w nich obwa-rowane prawa zakła-dów i... obowiązki klien-tów. Życie potwierdza to dziesiątkami przykładów: pralni każe sobie płacić za nieodebranie w termi-nie garderoby, jeśli jednak sama nie dotrzyma termi-nu — a usługa nie jest ekspresowa — klient nie usłyszysz nawet słowa prze-praszam, choćby wydeptał do zakładu ścieżkę...

Fachowcy od usług nie lubią podejmować wobec nas zobowiązań i najchę-tniej świadczą nam swoje dobrodziejstwa bez gwa-rancji. Na własne ryzyko korzystamy na przykład z usług fariarni; jeśli kol-or „nie wyjdzie”, będzie-my sobie winni sami. Tymczasem praktyka u-czy, że usługi wcale nie muszą być działalnością fi-lantropijną. Prywatni rzemieślnicy żyją z prac dla klientów i najczęściej się nie skarżą, chociaż miłki ich warsztatów nie defi-

czego usługi świadczone są u nas jak z łaski.

NASZE ZAKŁADY usługo-wych są też z zasady przesta-rzałe, np. „wyposa-żenie technicz-ne” zakładu kra-wieckiego składa się na ogół z maszyn do szycia, topornych noży i żelazek. Trudno usługo-wym w takich warunkach konkuro-wać z przemysłem. A przecież re-cepty na zapewnienie zakładowi rentowności są zna-ne i sprawdzone: na świe-cie robią karierę „fabryki usług”, wyposażone w no-woczesne maszyny, zatrud-niające duże, pracujące na zmiany zespoły. Wzorców nie trzeba zatem szukać, wystarczy zastosować się o to, żeby je wprowadzić.

Można oczywiście ubole-wać, że nasze zakłady us-lugowe nie robią kokosów na swojej pracy. Tyłko że — jak powiedział Kipling — jest to całkiem inna histo-ria, która klientów wcale nie musi interesować.

Nas obchodzi to, abyśmy za nasze pieniądze mieli usługi wykonane dobrze i w terminie. Choćby bo-wiem fachowcy od usług uważają się za filantrop-ów, żaden zakład nie pra-cuje dla nas darmo, a w powszechnym odczuciu płaci-my za niektóre usługi dosyć stono.

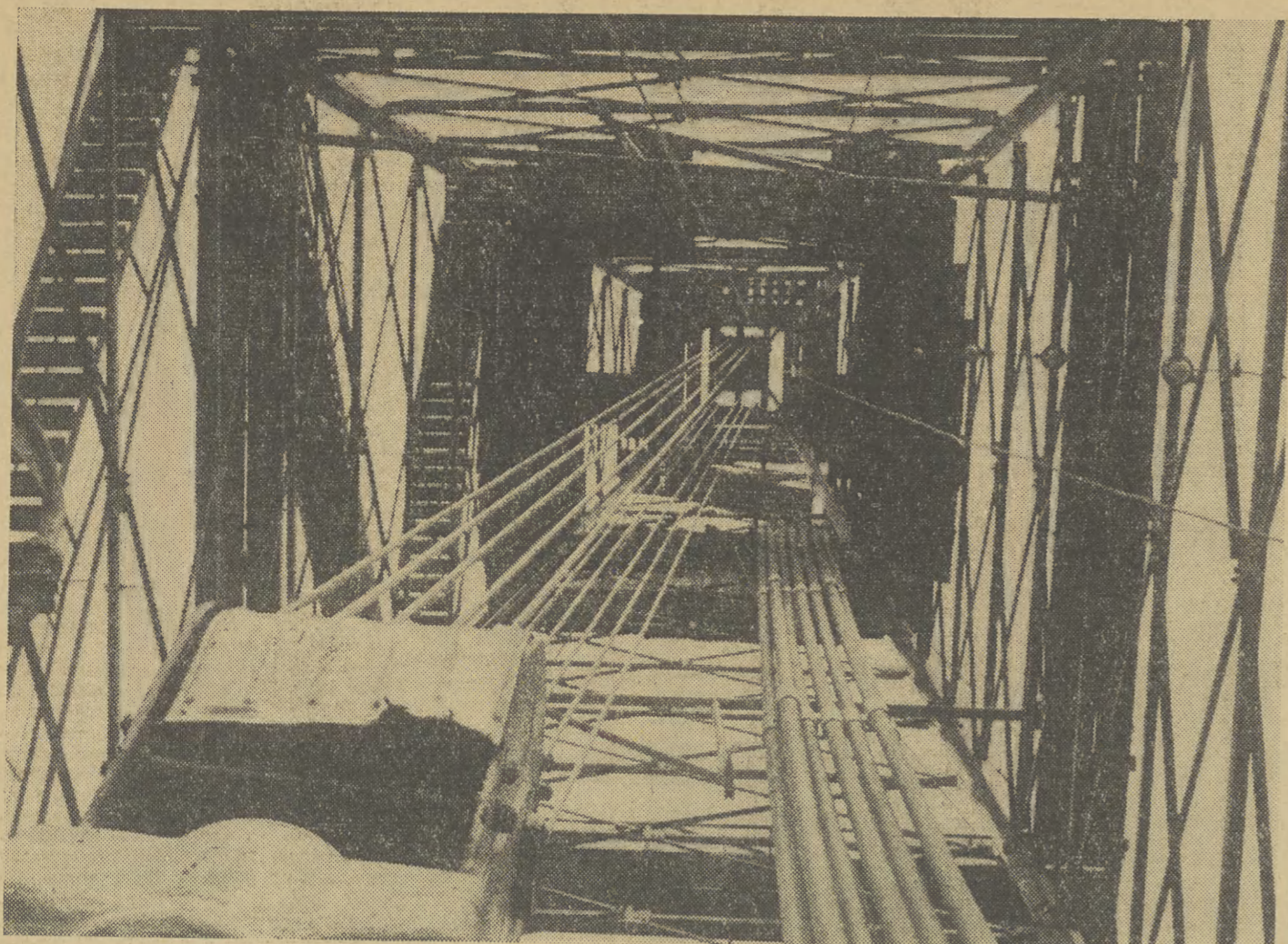
jeszcze bardziej niebezpieczne. Kiedy Maciek zo-rientował się, że chłopy mają jeszcze na tyle sił, iż pomoga przy wyciągnięciu ich do góry, zdecydował-się na tę ewentualność.”

Niefortunni taternicy

pod opieką ratowników sprowadzeni zostają do schroniska w Morskim Oku. Ale dla ratowników to jeszcze nie koniec akcji. Trzeba zlikwidować porę-cze linowe, znieść na dół sprzęt. Około godziny 9 docierają do schroniska.

Dopiero teraz można spokojnie napić się herbaty.

P. S. W akcji brało udział 17 ratowników i taterni-ków. Oto ich nazwiska: J. Uznański, M. Gąsienica, M. Jagiello, K. Gąsienica-Byrcyn, J. Gąsienica-Roj, W. Gąsienica-Roj, M. Gąsienica-Roj, St. Bukowski, Zb. Skoczyła, J. Mączko, J. Onyszkiewicz, J. Ładzi, A. Krawczyk, M. Kowalczyk, K. Fedorowicz, A. Skłodow-ski, W. Łapiński.



Leszek Polony

BATALIA nie tylko o IXI

WIZYTÓWKI KRAKOWSKIEJ NAUKI

Przypomnę, że nim odwiedziłem Instytut Technologii Nafty w Krakowie, nie miałem bladego pojęcia o tym jak dalece skomplikowanym problemem jest wyprodukowanie... sztucznego mydła. Ot takiego na przykład, jak nasze popularne IXI.

Jak wiemy, chemia wkracza powszechnie do naszego życia, rewolucjonizuje nawet tak pozostające czynności jak np. pranie. Odczuwa to na własnej skórze każda gospodyni, także i w dosłownym sensie tego sformułowania, bowiem chemiczne środki piorące wywołują niekiedy bardzo szybkie uczulenia. Nie ma jednak odwrotu z tej drogi, ponieważ naturalnych surowców do produkcji zwykłego, poczytowego mydła zaczyna nam brakować.

Gorsze, że do niedawna wszystkie owe wspaniałe pieniące się proszki, spływając do ścieków, a z nimi do rzek i mórz, masowo zanieczyszczały wodę i groziły w konsekwencji zupełnym zamyleniem naszej planety. W NRF i USA w pewnym momencie w ogóle zabroniono ich produkcji. I wtedy okazało się, iż cały problem sprowadza się do... budowy czy kształtu molekuli w węglowodorach, które służą do syntezy owych sztucznych mydeł. Muszą to być tzw. węglowodory prostolaneuchowe tzw. n-parafiny. Bakterie w rzekach zjadają je bowiem z apetytem i szybko, natomiast wszelkie odgałęzienia w budowie molekuli stają im „kością w gardle”.

Przesiewanie molekul

Trudność jednak w tym, jak wyodrębnić owe węglowodory z mieszaniny gazów. Otóż sama zasada jest dość prosta. Można ją porównać z czynnością przesiewania mąki przez sito. I stąd właśnie nazwa sita molekularnego. Z tym, że sito molekularne nie przypomina niczym kuchennego przetaka. Jest to po prostu mineral, który posiada właściwość tzw. adsorpcji, a więc pochłaniania czy zatrzymywania gazów lub cieczy. Efekt przesiewania dokonuje się w mikroświacie molekuli, w zależności od ich wymiarów, kształtu, budowy. Decydują tu wielkości rzędu tysięcznych angstroma. Struktura mineralu jest tak drobna, iż może on na przykład pochłaniać jedynie cząstki o prostym łańcuchu.

Do otrzymywania n-parafin, potrzebnych w produkcji środków piorących, ale także białek syntetycznych, służy mineral o nazwie zeolit. Jest to syntetyczny, krystaliczny glinokrzemian. Otrzymuje się go przez syntezę hydrotermalną z mieszaniny szkła wodnego i glinianu sodu. Ową doniosłą pracę badawczą wykonano w UJ, najstarszej polskiej uczelni. Wapniowa forma zeolitu, tzw. sito 5A, to już opracowanie Instytutu, który odwiedziłem.

Ale od pomysłu do przemysłu — by użyć tego popularnego ostatnio hasła — wiedzie droga długa i skomplikowana. Do dzisiaj jeszcze produkujemy IXI w oparciu o importowane surowce. Prace nad opanowaniem technologii wytwarzania n-parafin, trwały 6 lat. Ich owocem jest polski projekt wytwórni n-parafin, który został „zapięty na ostatni guzik” w czerwcu ubiegłego roku. Niemal do sukcesu naszej myśli naukowej i konstrukcyjnej. I chociaż nasi zachodni sąsiedzi, NRD, prowadzą równoległe badania w tej dziedzinie osiągnęli absolutnie rewelacyjne w światowej skali wyniki, nasz wysiłek zapewne nie pójdzie na marne. Jesteśmy bogatsi o doświadczenie pracy badawczej odpowiadającej w pełni wymogom nowoczesności. A przy tym o szereg towarzyszących temu głównemu problemowi opracowań, z których wiele znajdzie drogę do praktyki. Nie mówiąc, że są one same w sobie wielkim skokiem w rozwoju naszej myśli technicznej.

W czym istota owego skoku? Mówią mi o tym w bardzo wyczerpujący sposób naukowcy i konstruktorzy z ITN, którzy kierowali pracami nad „wydzielaniem n-parafin na sitach molekularnych”. Są to: inż. Jerzy Chachulski, dr inż. Edward Peschak, dr Stanisław Urbańczyk, inż. Karol Macioł, inż. Adam Krupiński. Jeśli udało mi się, Czytelniku, wprowadzić Cię w sedno zagadnienia, ich to wyłącznie zasługa. I jeszcze oczywiście młodego sekretarza naukowego ITN, Wojciecha Chwałę, który z imponującą cierpliwością tłumaczył na język dostępny dla nas, laików, wszystkie owe fachowe terminy.

Serce wytwórni

„Wydzielanie n-parafin na sitach molekularnych — mówi dr Stanisław Urbańczyk — to hasło całego przedsięwzięcia. Inaczej zaś mówiąc: serce wytwórni. By jednak cała wytwórnia funkcjonowała, by ów podstawowy proces przebiegał odpowiednio, trzeba było opracować 9 zupełnie odrębnych, towarzyszących technologii. I to nie jakichś małych i drobnych, lecz olbrzymich, wielkoprzemysłowych procesów. Chodziło o specjalne przygotowanie surowców i materiałów pomocniczych. Np. o osuszenie gazu do bardzo małych zawartości wody i usunięcie tlenu z azotu do jednej części na milion, inaczej jednej dziesięciotysięcznej procenta”.

— Dlaczego było to konieczne? — pytam.
— Kiedy przepcha się już przez sito odpowiednią ilość par — wyjaśnia inż. Chachulski — trzeba wydmuchać wszystko to, co nie zostało „zaadsorbowane”. Do tego jest potrzebny azot. Ale

w temperaturze 350 stopni obecność tlenu powoduje utlenianie się węglowodorów i tworzenie się na glinokrzemianach osadu podobnego do koksu. Mineral przestaje chłonać. Woda jest również „adsorbowana” przez zeolit i to bardzo silnie. Azot musiał być więc praktycznie bez tlenu i bez wody.

— Jeśli trzeba było dokonywać tak drobiazgowych obliczeń i analiz, nie obeszło się pewnie bez jakiegoś minikomputera?

— Po przystąpieniu do modelowania technologii w większej skali, niejako odzwierciedlające pracę instalacji i przebieg procesu już w warunkach przemysłowych, trudności zaczęły narastać lawinowo. Chodziło o kontrolę procesu. Jest to technologia bardzo specyficzna, poszczególne jej fazy przebiegają błyskawicznie i ciągle się zmieniają. Tradycyjna analiza laboratoryjna, przy pomocy wagi, prażenia itd., trwa kilka czy kilkanaście godzin. Zmuszeni zostaliśmy do zastosowania nowoczesnych aparatów analitycznych o pracy ciągłej. Trzeba było sprowadzić je z zagranicy. Informacje, jakie podawała ta aparatura, musiały być z kolei błyskawicznie przetworzone i podane technologowi prowadzącemu ruch — aby wiedział, co się aktualnie dzieje. Musieliśmy więc zakupić miniasygnalizację.

To tylko fragment naszej trzygodzinnej rozmowy. Wiele by jeszcze można mówić o istocie i rozmiarach całego przedsięwzięcia. Dość wspomnieć, iż w ostatnim etapie projektowania zespół liczył ponad 100 ludzi.

Pierwsze gramy n-parafin

Uzupełnijmy ów obraz kilkoma migawkami z Instytutu. Oglądam najpierw maszynę liczącą firmę WANG w akcji. Mieści się cała na niewielkim stoliku: miniaturowy pulpit do programowania, z klawiszami i szybką, w której zapalają się cyferki, połączony jest z dwiema szkrzynkami wielkości walizki oraz z maszyną do pisania Zapamiętuje cyfry, mnoży, dzieli, logarytmuje, potęgkuje, pierwiastkuje. Wynik wszystkich działań występuje na maszynie. W kilka minut wykonuje pracę, która człowiekowi zajęłaby 2 godziny.

W laboratorium analitycznym oglądam inne z kolei usprawnienie. Tutaj dokonuje się analiz składów chemicznych za pomocą chromatografów, niewielkich instrumentów, które w formie wykresów informują o zawartości poszczególnych związków w mieszaninie. Ale ów wykres trzeba wymierzyć i na jego podstawie, w drodze żmudnych obliczeń, uzyskuje się dopiero dane liczbowe i proporcje. Co zrobić, jeśli te informacje potrzebne są natychmiast? I na to wymyślono sposób: specjalne aparaty, tzw. integratory. Bezpośrednio sprzężone z analizatorami chromatograficznymi i połączone do elektrycznych drukarek, wyrzucają natychmiast żądany wynik.

„Musieliśmy stworzyć specjalną służbę analityczną — mówi dr Stanisław Urbańczyk — 15 ludzi bez przerwy, dzień i noc, czuwała przy aparatach, zbierała wyniki i przekazywała je w formie raportów kierującemu ruchem.

Sam proces też wymagał oczywiście automatycznego sterowania. I ten problem rozwiązano całkowicie w Instytucie, konstruując odpowiedni układ elektroniczno-logiczny. Opracował go inż. Józef Gaśowski. Rozwiązanie to jest już opatentowane, wygrało kilka konkursów, było pokazywane na wystawach. Oglądając to dzieło: coś w rodzaju niewielkiej szafki z setką bodaj migających światełek.

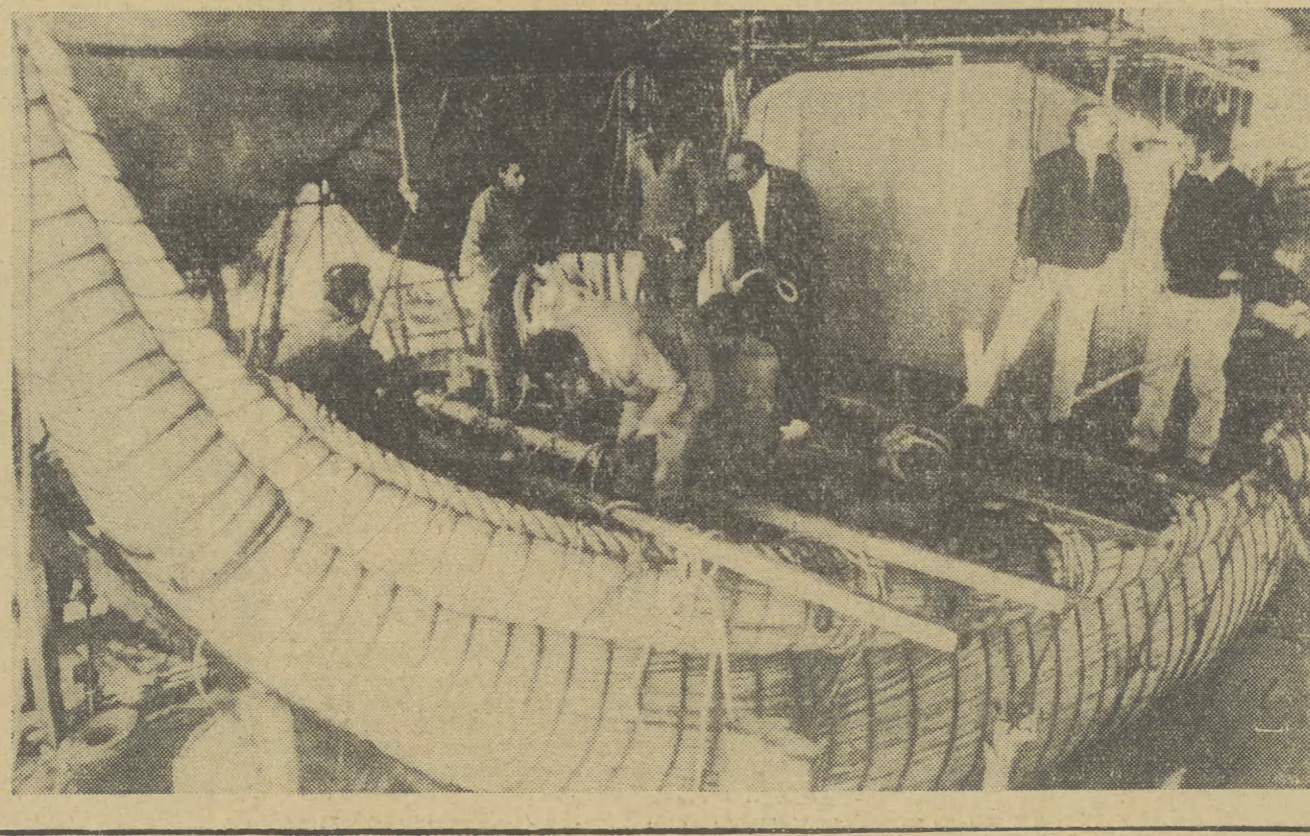
I wreszcie ów prototyp „serca wytwórni”, pierwszy jej model. Duża, dwupiętrowa bodaj konstrukcja, mieszcząca się w hali techniki. W środku cztery pojemniki w kształcie rur czy raczej cylindrów: w nich mieści się ów mineral, który zaprowadza porządek w świecie molekul, oddziela jedne substancje od drugich. Tu uzyskano pierwsze gramy polskich n-parafin.

Gdy moja rozmowa z naukowcami ITN dobiegała już swego finału, jeden z jej uczestników powiedział: „dziś już nikt w Instytucie nie potrafił sobie wyobrazić powrotu do dawnych metod pracy, do ołówka i papieru. Gdyby do tego przyszło, nastąpiłaby chyba katastrofa”.

W tej wypowiedzi zawiera się sens dokonanej pracy. Problemy, jakie stawia przed nauką współczesna cywilizacja, wymagają nowoczesnych, szybkich i efektywnych metod badawczych, sprawnej organizacji zespołów naukowych. Jak powiedziałem: nie ma odwrotu z drogi ku nowoczesności.

Roman Lityński

Mumie — i antygeny



CO będziemy jedli ZA 30 LAT?

ture zdolną do wytwarzania owego białka. Po prostu wyciska się sok z liści, po czym podgrzewa się go do temperatury, w której można uzyskać czyste, skawalone białko. Wartości odżywcze „liściastego skawalonego białka” podobne są do wartości mączki rybnej.

ją stałej powłoki, a więc są doskonałe przez organizm trawione. Badania w tej materii prowadzi się w wielu krajach świata, w tym również w ZSRR.

DROŻDŻE Z NAFTY

Roczna światowa produkcja drożdży, w tym przeznaczonych także na karmę dla zwierząt, wynosi 250 tysięcy ton, z czego tylko 10 procent wykorzystywane jest dla potrzeb lekarstwa, m. in. jako składnik lekarstw. Zainteresowanie przemysłową produkcją drożdży zwiększa się z roku na rok. Ostatnio uczeni dowiedli, że drożdże można wytwarzać z odrzutów produktów naftowych. Koszt produkcji tych zawierających wiele białka drożdży jest niezwykle niski.

BAKTERIE W SŁUŻBIE CZŁOWIEKA

Bakterie dają się hodować m. in. na różnych odpadkach, zarówno w warunkach wiejskich, jak miejskich. Niedawno odkryto na przykład, iż pewien gatunek bakterii hodowanych na parafinie wytwarza doskonale dla zwierząt białko. Mięso tak karmionych zwierząt nabiera niepowtarzalnego smaku. Mikroorganizmy zdolne są do zamieniania w białko gazów takich jak: metan, węglowodór, tlen.

Ostrożnie podchodząc do tych wiekopomych odkryć naszego wieku, uczeni twierdzą z przekonaniem, że w tej chwili tak spreparowane białko można podawać zwierzętom, niedalekie zaś są czasy, gdy będzie je mógł spożywać z korzyścią dla siebie również i człowiek.

W. FOFANOW
W. KOWALENKOWA

Co tydzień ludność naszego globu zwiększa się o 1,2 miliona osób. W roku 2000 kulę ziemską będzie więc zamieszkiwało 5-6 miliarda ludzi, co oznacza konieczność podwojenia, a nawet potrojenia produkcji żywności. I jest to całkiem realne. Nasza planeta — przy efektywnym wykorzystaniu wszystkich zapasów — jest w stanie wykarcić taką ilość ludzi.

Białko to najważniejszy składnik produktów żywnościowych. W wypadku gdy organizmowi podaje się zbyt małą ilość np. tłuszczów, potrafi on samostannie wygospodarować niezbędną dla siebie ilość substancji tłuszczopodobnych z węglowodanów. Białko natomiast jest niezastąpione. Szczególnie spustoszenie może wywołać brak białka w młodych organizmach.

Czy możliwe jest, aby w nadchodzącym trzydziestoleciu potroić produkcję produktów roślinnych i zwierzęcych? Oczywiście, niemożliwe. Dlatego też zmuszeni jesteśmy szukać nowych dróg produkcji żywności bogatej w białko.

BIAŁKO Z... LISI

Uczeni od wielu lat zajmują się szukaniem dość dziwnych na pierwszy rzut oka źródeł uzyskania pokarmu. A gdyby tak uzyskać białko z liści, gałęzi drzew, wreszcie drożdży i wodorostów, a nawet niektórych gatunków pleśni? Niektóre z tych substancji są bardzo zasobne w białko. Poza tym drożdże czy też jednokomórkowe glony powiększają swoją objętość biologiczną w ciągu 6 godzin, podczas gdy dla uzyskania tej samej objętości w przypadku takich roślin strączkowych, jak fasola czy bób, potrzeba 4 tygodnie, kurze — miesiące, szwini — 4 miesiące, bydlu rogatego — 5 lat.

Otrzymywanie białka z liści nie jest czystą mrzonką, jak do niedawna uważało wielu uczonych, bo i w rzeczywistości jest to już nad tym problemem od 25 lat, ale wyprodukowano już specjalną aparaturę

TORTY I KOTLETY Z... WODOROSTÓW

Wodorostami od najdawniejszych czasów żywią się mieszkańcy Wysp Hawajskich, Chin, a także Japonii, gdzie np. niezwykle smaczne galaretki, budynie, salatkę, nawet torty przygotowuje się właśnie z wodorostów, które zresztą specjalnie uprawia się w wybrzeżach Japonii. Produkowaną tam z czerwonych wodorostów mączkę zmieszana z tuszkami ryb podaje się w postaci apetycznych kotletów w wielu japońskich restauracjach.

W niektórych krajach, w tym również w Związku Radzieckim, Czechosłowacji i Polsce, przystąpiono do zakładania sztucznej hodowli glonów morskich, takich jak chlorella, w której zawartość białka sięga 50 procent. Z badań przeprowadzonych w instytucjach naukowych w Japonii, USA i Holandii wynika niezbicie, że białko można otrzymywać z wodorostów na skalę przemysłową.

Na Ukrainie i w Azji Środkowej glony wykorzystuje się obecnie na karmę dla zwierząt domowych. Udowodniono jednakże, że jeśli do mąki, z której ma się następnie upiec pieczywo, doda się mączki z glonów, to chleb, nie tracąc smaku i zapachu, wzbogacaony zostaje w białko.

Niemniej interesujące z punktu widzenia człowieka są również glony zielono-niebieskie, które nie posiada-

NAJPIERW przytłumiony szum ryczną na całym świecie. Grupa specjalistów, obserwatorów-meteorologów, nanosi na mapy dętał potężny huk i na betonowy pas wytoczył się z ukrycia srebrzysty myśliwiec bombardujący SU-7. Za nim następny. Z ukrycia cofają następne dwójki. Poszły wykonać zadanie bojowe...

Jesteśmy świadkami ćwiczeń jednostki lotniczej. Obserwujemy zaledwie fragment całości. Dzisiejsze ćwiczenia są bardzo ważne, uczestnicy w nich cała jednostka, każdy żołnierz ma swoje określone zadania. Możliwe ćwiczenia znajdują się w rzad ów zanotował precyzyjnie, jak dął, dął, napromieniowania, cała jednostka ma stać doskonale otrzyman pilot podczas lotu. Bo-

Henryk Zagańczyk

SU-7

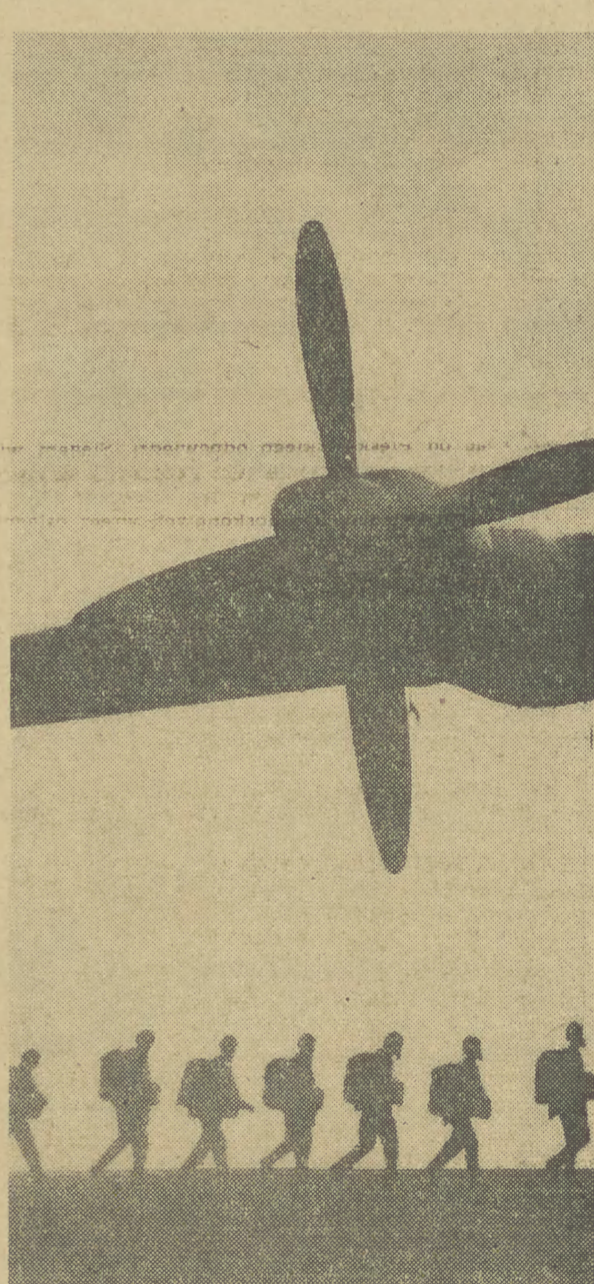
względ we wszystko, co się dzieje na ziemi i w powietrzu. Bez przerwy pracują radiolokatory i centrum radiowe. Płyną meldunki z centrów meteo obrony powietrznej kraju, trzaskają dalekopisy. Radiostacje różnych typów utrzymują stałą łączność. Dzień i noc czuwają radiotelegrafisci, odbierając zakodowane depesze, wysyłają informacje. Oto st. szer. Andrzej Jaszkie-wicz, jeden z tych, którzy utrzymują łączność z zewnętrznym światem. Gdy maszyny wystartowały, on — a wraz z nim inni — z zapartym tchem wstępowali się w dalekie odgłosy odchodzące z eteru.

Stacja meteo jednostki. Na stołach mapy pogody nie tylko z rejonu ćwiczeń. W ich zasięgu znajduje się cała Polska, Europa. Bez przerwy pracują urządzenia rejestrujące sytuację ba-

niem — według założenia — samoloty w trakcie lotu przeszły chmurę radiobłądliwą. Do akcji przystępują chemicy. Za chwilę cała maszyna poddawana jest gruntownemu „myciu” specjalnym roztworem dezaktywacyjnym...

Uchylili już dawno silniki samolotów. Opustoszało. Ściemnia się. Czuwają tylko pary dyżurnych pilotów, stacja meteo, radiolokatory. Walni od służb żołnierzy w świetle przeglądają prasę, grają w szachy. Na ścianach żołnierskiego klubu potężnych rozmiarów szlak bojowy ich jednostki. Ich poprzędnicy zapisali się chlubnie w dziejach ostatniej wojny.

Zakończyli również pracę sztabowe. Ich werdykt brzmiał: jednostka wykonała swoje zadanie



SLYNNY ANTROPOLOG i podróżnik, Norweg Thor Heyerdahl, w obu swych transoceanicznych wyprawach: pierwszej przez Ocean Spokojny i drugiej — na papirusowej łodzi — Ra przez południowy Atlantyk, dążył do ustalenia dróg i środków wielkich wędrówek ludów w zamierzchłej przeszłości. Temu samemu celowi służą też prowadzone w różnych częściach naszego globu badania porównawcze odnośnie zabytków, a także technik nawigacyjnych i budowlanych. Ostatnio zaś techniki rozwinięte przez chirurgów przy przeprowadzaniu przeszczepów różnych organów zaczynają służyć antropologom.

Jak wiadomo, ze względu na istnienie tzw. bariery immunologicznej, polegającej na odrzuceniu przez organizm ciała obcego, przed transplantacją — np. nerki — bada się zgodność grup krwi dawcy i biorcy, a także różne inne cechy, przy czym najdalej idące podobieństwo jest najbardziej wskazane dla uniknięcia odrzutu. W pierwszym rzędzie dąży się do dopasowania antygenów, by zapobiec odrzuceniu przeszczepu.

Na tej porównywalności antygenów opiera się nowa technika zastosowana w pracach porównawczych antropologów. Pierwszy antygen odkryto siedem lat temu — i od tego czasu zdołano 30 zidentyfikować. Ustalono, że każdy człowiek ma cztery antygeny w najrozmaitszych układach. Istnieją więc ważne „profile antygenowe”. Pomieszanie ras sprawia, że te różnice nie wszędzie są wyraźne, najsilniej występują one u ludów, które od wieków żyły w izolacji, np. u Eskimosów albo u Indian z rezerwatów. Na podstawie badań antygenów u Indian antropologów spodziewają się uzyskać nowe rewelacje odnośnie wędrówek ludów w dawnych epokach z Azji do Ameryki Południowej, lub z Afryki do Ameryki Południowej.

Jednym z pierwszych, którzy podjęli badania układu antygenów w mumiach, zachowanych z okresu przedkolumbijskiego, był dr Peter Stasny z Akademii Medycznej w Teksasie. Dr Stasny, przyjął metodę pośrednią, polegającą na badaniach strzępów tkanek, pobranych z mumii. Tym sposobem zbadał on 35 peruwiańskich mumii sprzed tysiąca do 2 tysięcy lat.

Wynika z nich, że tak jak i obecnie żadna z mumii nie miała więcej niż cztery antygeny, a rodzaj tych antygenów pokrywał się niemal dokładnie z układem antygenów u obecnych Indian południowo-amerykańskich. Dalszy tok prac badawczych uczonego obejmuje badania antygenów mumii egipskich, co pozwoli na ostateczne sprawdzenie wysuwanej przez wielu antropologów (m. in. przez Thora Heyerdahla) tezy, że Egipcjanie przepłynęli Atlantyk na wiele lat przed Krzysztofem Kolumbem, osiedlając się w Środkowej i Południowej Ameryce i że tamtejsi Indianie są dawnyymi Egipcjanami.



Stanisław Pleśkowski

wieć jako pewne zadanie artystyczne. Gdy np. podejmują temat sportowy, interesuje mnie przede wszystkim ruch, aranżacja ruchu, przestrzeń. Podejmując temat bardziej ogólny — człowiek i świat — chcę go również przekazać przy pomocy nowych rozwiązań plastycznych. Staram się wprawdzie unikać przy tym anegdot literackich, ale pewna treść literacka musi pozostać, bo trudno się od niej uwolnić. Metafora bardzo często odrywa swoją rolę. Posługując się już utartym schematem myślowym, pod pozorem czegoś można bowiem przekazać inną prawdę.

W odkrywaniu intencji twórcy

pomaga czasem już sam tytuł np. „Ikar II”, albo „Człowiek o dwóch profilach”. W przypadku tej drugiej rzeźby, ponad dwumetrowej wielkości, sama postać jest jedynie pretekstem do przekazania pewnej głębszej prawdy o rozdrożeniu osobowości człowieka, walce dobra ze złem. Te dwa oblicza ludzkie, dwa profile łaczą jakby zdeformowana drabina. Drabina ta jest zresztą dość typowym przykładem czynnika surrealistycznego, który pojawia się we wszystkich niemal rzeźbach tego twórcy, m. in. zatyłowanego „Ogrodniczka”, „Rodzina”.

Nuta nadrealizmu pojawia się zarówno w rzeźbie jak i medalierstwie Pleśkowskiego. Być może tylko przypadek zdecydował o tym, że będąc absolwentem Wydziału Rzeźby krakowskiej ASP znany jest bardziej z uprawianego medalierstwa. Rzeźba pełna nie jest mu jednak obca. Od lat nosi w sobie wiele koncepcji rzeźby przestrzennej, ale ze względu na brak odpowiedniej pracowni poświęcił się bez reszty poszukiwaniom w dziedzinie małego reliefu. Można by się zastanawiać, czy nie jest to swoisty dramat artysty, nie mogącego się spełnić. Mimo iż w szkicowniku jego znaleźć można

Obchody rocznicowe mają to do siebie, że najpierw interesują szerokie kregi społeczeństwa, potem sprawa związana z jubileuszem cichnie, rzecz jak gdyby rozplywa się, niczym kregi wody na olbrzymim jeziorze. Ale jest jeszcze jedna najistotniejsza cecha owych uroczystości — przypominają one sprawę i człowieka, lata w których ów człowiek był czynny, żył pełnym życiem.

10 lutego mija 75 lat od dnia urodzin wielkiego niemieckiego dramaturga i reżysera BERTOLTA BRECHTA. Życie tego człowieka było niestanną walką o realizację wielkich ideałów artystycznych wprężonych w służbę społeczną. Dawny członek Rady Zolnierskiej w Augsburgu 1918 roku, pierwszą sztukę wystawił w 1922 r. w Monachium. Nosila tytuł „Trommel in Nacht”. Potem w Deutsches Theater, kierowanym przez Reinhardta, był dramaturgiem, wystawił w 1928 r. „Operę za trzy grosze”, w 1932 r. dał własną inscenizację „Matki” Gorkiego. Przeciwnik Hitlera, gorący antyfaszysta opuszcza ojczyznę, by powrócić do niej, służyć Niemieckiej Republice Demokratycznej wspaniałym talentem dramaturga, reżysera i inscenizatora. Stworzony przez Brechta zespół z jego żoną Heleną Weigel zespołem teatralnym „Berliner Ensemble” upowszechnił jego praktykę teatralną. „Człowiek jak człowiek” (1926), „Karabiny Rzeszy” (1938), „Życie Galileusza” (1939), „Dobry człowiek z Seczuanu” (1940), „Pan Puntilla i jego służka Matii” (1940), „Kawaler Artura” (1940), „Kaukaskie kredowe koło” przyniosły mu sławę światową. A jednak najpełniej wypowiedział się on w sztuce powstałej w 1929 r. „Matka Courage i jej dzieci”. Można powiedzieć, że wózek matki Courage śpiewającej song przeciwko wojnie skierowanej, przetożyci się przez wiele scen świata, budząc sumienie ludzi.

10 lutego br. mija 200 lat od urodzin WASYLA KARAZINA — wielkiego uczonego ukraińskiego, organizatora nauki, odkrywcy i wynalazcy. Był człowiekiem postępu, jego projekty urządzeń społecznych były powodem re-

Olgierd Jędrzejczyk

ŚWIATŁO, które nigdy NIE GAŚNIE

presji carskich. Z inicjatywy Karazina powstał w 1805 roku Uniwersytet Charkowski oraz tzw. Towarzystwo Filotechniczne. Był autorem prac z zakresu maszyn rolniczych, kopalnictwa saletry. Jutro mija setna rocznica urodzin wielkiego śpiewaka rosyjskiego FIODORA SZALAPINA. Urodzony w 1873 r. w ojczyźnie swej zdobył wielką sławę, występując w teatrach dawnego Petersburga i Moskwy. Wspinał się bas operowy zachwycał miliony słuchaczy w całym świecie, urzekł gestem scenicznym. W 1901 r. artysta po raz pierwszy wystąpił poza granicami Rosji, w La Scala. Było to odskocznik do ściągnięcia międzynarodowej kariery tego śpiewaka, który mistrzowsko wykonywał partie tytułową w „Borysie Godunowie” Musorgskiego, śpiewał Mefistia w „Faucie” Gounoda, Don Basilia w „Cyrylku sewilskim” Rossiniego. Gościł również w Polsce. Zżył jeszcze całe pokolenie ludzi pamiętających jego występy w Warszawie, w Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie. Jego sztuka, wydawałoby się tak ulotna, ciągle jest przedmiotem rozważań. Sam Szalapin (zmarły w 1938 r.) napisał „Wspomnienia z mojego życia”, wydane w roku 1957.

13 lutego minie 90 lat od dnia urodzin świetnego aktora i reżysera rosyjskiego i radzieckiego EUGENIUSZA WACHTANGOWA. Jego imię nosi jeden z teatrów moskiewskich, Metoda reżyserska Wachtangowa — ukazanie samej sprawy, idei w inscenizacji — eliminującej gwiazdorstwo aktorskie (stymna „Książ-

niczka Turandot” Gozziego potwierdza prawdziwość tego twierdzenia) — stała się wielkim sukcesem artysty.

27 lutego br. minie sto lat od urodzin wielkiego tenora ENRICA CARUSO. Nazwano go najślimniejszym tenorem operowym minionej epoki. Był przykładem niezwykłej pracowitości i walki z przeciwnościami losu; pracował niezwykle uporczywie nad usunięciem braków emisji. W wieku 21 lat debiutował na scenie w Neapolu w roku 1894. W siedem lat później wystąpił w Warszawie. Przez 17 lat związany był z „Metropolitan Opera” w Nowym Jorku. Stare płyty i nowe (zrekonstruowane) nagrania przed laty obryzgiwały zainteresowania kolekcjonerów. Nic dziwnego. Jego art. w „Rigolietcie”, „Carmen”, „Aidzie”, „Cygani” i „Pajacach” uznane są za osiągnięcia sztuki śpiewaczej, którym niewielu artystów dorównać może.

17 lutego 1973 r. minie 300 lat od śmierci JANA POQUELIN, wielkiego MOLIERA. Aktor, pisarz, reżyser, dał literaturze światowej wielkie dzieła, które stały się częścią naszej świadomości, weszły w język i obyczaj wielu narodów świata. Wystarczy przypomnieć „Świętoszka”, „Mizantropa”, „Chorego z urojenia”. To o Molierze napisał znakomity tłumacz jego dzieł Tadeusz Boy-Zeleński: „Molier jest — obok Szekspira — pisarzem chyba najbardziej teatralnym jaki istniał. Każde słowo jakie napisał, rodzi się z teatru i dla teatru”.

TEMAT jako pretekst

Nelly Zachajkiewicz

TWÓRCA I JEGO ŚWIAT

Stanisława Pleśkowskiego spotkałam po raz pierwszy w Zespołowej Pracowni Rzeźbiarzy na Kazimierzu. W czasie jednej z wielu żywiolowych i nie reżyserowanych dyskusji dowodził, że twórca powinien za wszelką cenę zachować indywidualność najpełniej wyrazić swoje artystyczne „ja”, bez względu na to czy zostanie zrozumiany przez odbiorcę.

Na pierwszym miejscu w swojej hierarchii wartościowania stawiam sztukę i jej pozostane wierny — sformułował wówczas coś w rodzaju manifestu. Gdy mu żartobliwie zarzucono „artystowską” postawę, powiedział: To bardzo dobrze, tak być powinno. Niech peleryna będzie symbolem godności artysty. Pożycie się z tym zgadzać albo nie, ale tak właśnie pojmuję te sprawy. Sztuka to całe moje życie...

W jakis czas potem

S. Pleśkowski niezbyt chętnie zgodził się na podjęcie tego tematu w rozmowie nie inspirowanej już przez kolegów rzeźbiarzy, tłumacząc: Twórczość wypływa z wewnętrznej potrzeby, jest wytworem pewnej fascynacji światem. Jest więc sprawą bardzo indywidualną i dlatego jestem przeciwnikiem teoretyzowania na temat sztuki. To co mam do powiedzenia przekazuję poprzez twórczość.

Czy mu się to udaje? Na to pytanie również nie należy się spodziewać od Pleśkowskiego odpowiedzi. Słgam więc — po wyzniku recenzji i omówienia jego twórczości. Krytycy uważają, że udało mu się w tej materii osiągnąć wiele. A oto fragment wypowiedzi: „Do doskonałych wręcz osiągnięć doszedł Stanisław Pleśkowski. Jego medale czy raczej plakietki jednostronne, śmiało można nazwać małymi arcydziełami plaskorzeźby. Są równocześnie zwarte i bogate w formie, zawierają zwięzłą i metaforyczną treść wyrażoną środkami czysto plastycznymi...”

W twórczości Pleśkowskiego pojawia się różnorodna tematyka: sport, rodzina, wojna. Są to tylko hasła wywoławcze, bo każdy temat powraca w coraz to innym ujęciu, ulega przetworzeniu. W wypowiedziach artysty można zresztą znaleźć uzasadnienie tego faktu:

Sam temat jako taki nie zawsze mnie frapuje. Najczęściej jest pretekstem do rozwijania plastycznego; pojawia się

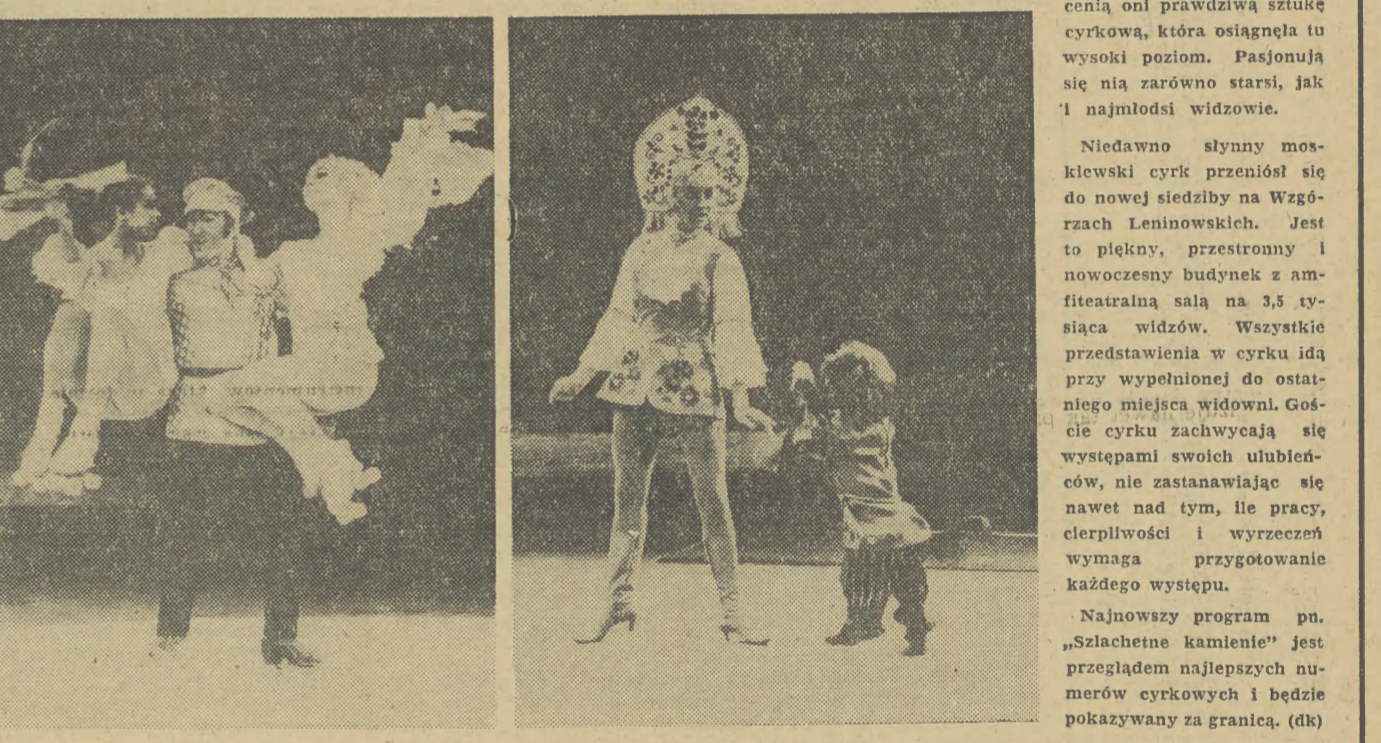
wiele wspaniałych pomysłów rzeźbiarskich, których realizacja pozwoliłaby dopiero na pełne wyrażenie jego osobowości artystycznej, wyraźnie po kilkorko zastrzegając: Nigdy nie traktuję medalierstwa marginesowo — to moja zasadnicza deklaracja, więcej nawet, credo twórcze. Różnice między plaskim reliefem a rzeźbą są na pewno dość istotne, ale pozostało dużo do powiedzenia i w tej dziedzinie, nie docenionej jeszcze mimo powszechnych w świecie opinii na temat renesansu tej formy plastycznej.

— Jeszcze jedno — dorzucam mój rozmówca — tych rzeczy, które ja robię (a które warto dodać z reporterskiego obowiązku zyskały uznanie nie tylko w konkursach krajowych ale także w międzynarodowych wystawach medalierstwa w Sofii, Paryżu, NRF i Hiszpanii) nie należy zaliczać do typowych medali. Są to raczej małe formy rzeźbiarskie. Nazywam je zawsze reliefem. Oczywiście mam świadomość, że inne wartości można wyrazić w rzeźbie pełnej, choćby z tego względu, że wchodzi w grę inny wymiar i inne zagadnienia natury przestrzennej, ale ten rodzaj twórczości stawiam na równi z innymi.

Patrząc na miniatury

rzeźbiarskie Pleśkowskiego można odnieść wrażenie, że niejednokrotnie ta skrótość wypowiedzi, pozostająca w ścisłej współzależności z tem, na którym się rozgrywa akcja, jest bardziej sugestywna może właśnie przez swoje pomniejszenie, konieczność spojrzenia z bliska. Zmuszona do odwołania koncentracji uwagi niezbędnej dla uchwycenia dramatycznej treści. Bo niewątpliwie takiego wysiłku wymaga choćby wyodrębnienie z tła medalu, zatyłowanego „Przeciw wojnie”; owego miniaturowego człowieka, umieszczonego w samym środku tarczy, do którego mierzą ze wszystkich stron lufy karabinów. I ten jeden przykład tylko dowodził, jak dalece przydatne są poszukiwania formalne w medalierstwie, prowadzące do tego, by na niewielkim skrawku metalu artysta mógł najpełniej przekazać swoją wiedzę o świecie, albo jak w tym przypadku zawrzeć swój wielki protest. I dopiero wówczas można zrozumieć to uparte upominanie się Pleśkowskiego o indywidualność artysty. Widzenie świata inne, czasem nawet bardzo subiektywne jest bowiem jedną z cech niezbędnych psychice twórcy. Każdy artysta ma przecież inne widzenie świata. I ono decyduje o indywidualności i niepowtarzalności dzieła sztuki.

MOSKIEWSKI CYRK



Widowiska cyrkowe są ulubioną rozrywką mieszkańców Moskwy. Bardzo cenią oni prawdziwą sztukę cyrkową, która osiągnęła tu wysoki poziom. Pasjonują się nią zarówno starsi, jak i najmłodsi widzowie.

Niedawno słynny moskiewski cyrk przeniósł się do nowej siedziby na Wzgórzach Leninowskich. Jest to piękny, przestronny i nowoczesny budynek z amfiteatralną salą na 3,5 tysiąca widzów. Wszystkie przedstawienia w cyrku idą przy wypełnionej do ostatniego miejsca widowni. Goście cyrku zachwycają się występami swoich ulubieńców, nie zastanawiając się nawet nad tym, ile pracy, cierpliwości i wyrczeń wymaga przygotowanie każdego występu.

Najnowszy program pu. „Szlachetne kamienie” jest przeglądem najlepszych numerów cyrkowych i będzie pokazywany za granicą. (dk)

Nowości wydawnictwa literackiego: Marian Marek Drozdowski — SPOŁECZYSTWO, PAŃSTWO, POLITYCY II RZECZYPOSPOLITEJ, WL, str. 402, zł 55. Składe i polemiki obejmujące cztery wielkie grupy tematyczne: społeczeństwo i gospodarka, konflikty polityczne, Polska a Europa, sylwetki polityków. Marek Waldenberg — WZLOT I UPADK KAROLA KAUSKYEGO, WL, str. 650 i 682, cena 111, zł 180. Obszerne monografia ukazująca ewolucję poglądów Kausky'ego, jego wkład do myśli marksistowskiej oraz kierunek zmian, które tego — jak go zwano — „papieża marksizmu” doprowadziły na pozycje reformistyczne. Wiesław Kiejar — ANUS MUNDI, WL, str. 502, cena 45 zł. Napisało żywo i barwnie wspomnienia jednego z najstarszych — obywateli — stażem — wieźniów obozu śmierci w Oświęcimiu. Adam Grzymała-Siedlecki — NIE POZEGNANI, WL, str. 370, cena 33 zł. Składe, oparte w dużym stopniu na wspomnieniach autora, ukazujące ludzi plóra „pomordowanych lub zmarłych w udrcie okupacyjnej”. Stanisław Zytyński — BEZ RAMPY I SZTAMPY, WL, str. 340, cena 35 zł. — Wspomnienia o Krakowie z lat międzywojennych, o jego środowisku artystycznym, a przede wszystkim o ludziach lewicowej awangardy. Witold Filler — LUDZIE I PRAPEMIER, WL, str. 153, cena 14 zł. Zbiór szkiców teatralnych poświęconych współczesnej dramaturgii i teatrowi polskiemu. Bronisław Heyduk — LEGENDY I OPWIEŚCI O KRAKOWIE, Wydawnictwo albumowe. Zdjęcia Daniel Zawadzki, WL, str. 210, cena 50 zł. James Joyce — UTWORY POETYCKIE, Przekład Macieja Słomczyńskiego, Opr. graficzne J. Wilkonia. Wydawnictwo albumowe zawiera teksty oryginalne i przekład polski, WL, str. 68, cena 50 zł. Jerzy Werner — TECHNIKA I TECHNOLOGIA SZTUK GRAFICZNYCH, WL, str. 330, cena 50 zł. Pięknie wydany tom omawia m. in. różne formy druku, techniki graficzne specjalne, fotografie, sztukę odnawiania starych druków.

Śladami Don Kichota. Image of Don Quixote on a horse. Text: Don Kichot — bledny rycerz podejmujący samotną walkę ze światem w obronie sprawiedliwości i pokrzywdzonych, kształtujący rzeczywistość według własnej fantazji stał się symbolem jaskrawie rozumianej szlachetności i jedną z najpopularniejszych postaci literatury światowej, wraz ze swym giermkim — rzeźnikiem realizmu i zdrowego rozsądku oraz wyidealizowanym przedmiotem swej miłości Dulcinea. Cervantes umieścił akcję „Don Kichota” w samym sercu Hiszpanii. Wszystkie wioski w regionie La Manca walczą o honor uznania ich za miejsce urodzenia Don Kichota. Jeżeli zadać sobie trochę trudu, można odkryć w La Manca, gdzie żył Cervantes w długich i opuszczonych, wiele miejscowości odpowiadających opisowi w książce. (JK)

Trzy jednoaktówki trzech autorów — jeden temat: to z pewnością dobry pomysł zbudowania scenicznego spektaklu. I do tego — spektaklu, który jest przepiękną tak skonstruowaną całością tekstowo-widowiskową. Z trójki pisarzy jeden ma mocno ugruntowaną pozycję dramaturga. To Bertolt Brecht, twórca Matki Courage, Opery za trzy grosze czy Strachu i nędzy III Rzeszy. Podaje zaledwie trzy tytuły sztuk z bogatej twórczości tego — do dziś nawet — kontrowersyjnego teoretyka i praktyka teatru. Niewątpliwie jedną z najciekawszych indywidualności dramatopisarstwa niemieckiego na przestrzeni ostatnich 50 lat. Brecht wprawdzie zmarł w 1956 r., ale jego sztuki i styl teatru, jaki proponował, wciąż są obecne wśród odbiorców, zwłaszcza w Berlinie, gdzie działa założony przez niego „Berliner Ensemble”. Jednoaktówka Wesele u drobniomieszczań pochodzi z najwcześniejszego okresu twórczości Brechta. Teatr Ludowy włączył ją do przedstawienia, którego myślą przewodnią stał się przekorny, a jednocześnie refleksyjny zamysł: trzy razy wesele. Drugim autorem tej składankowej sztuki — z głośnym nazwiskiem — jest radziecki pisarz Michał Zoszenko. Mniej znany ze swej działalności dramatopisarskiej, ale za to nie wymagający rekomendacji jako satyryk i humorysta. Ciętość języka i ostre widzenie rzeczywistości społeczno-obyczajowej nie ułatwiały mu życia w latach trzydziestych. Jego Wesele zbliżyło się raczej do formy skeczowej, w której zaprezentował szereg krzywych zwierciadeł odbijających z coraz bardziej pogłębiającą się groteskowością — zwykłe i niezwykle cechy społeczeństwa na tle zmian strukturalnych. W tym towarzystwie znalazł się, jako trzeci współautor, Aleksander Bednarz. Aktor Teatru Ludowego i młody dramaturg. Jednoaktówka komedia Ślub Nr... zamyka niby klamrą całe widowisko. Otrzymało ono od teatru nazwę Oby nam się! O WIĘC — warto pochwalić raz jeszcze pomysł przedstawienia. Pomysł ambitny: ukazania jakby w trzech częściach, związanych wspólnym tematem, pewnych uogólnień dotyczących ironicznie zarysowanego konfliktu pokoleń. Młodych i starych. Konfliktu wybuchającego z przedziwną siłą właśnie w okazy ślubu młodszych przedstawicieli rodziny — co w zasadzie staje się tylko pretekstem do rozrachunków poza parą nowożeńców, lub — jak u Brechta — obudzeniem kompleksów i wynaturzeń w psychice owych pokoleń, zebranych przy weselnym stole. Doświadczenie teatralne uczy jednak, że spektaklowi nie zawsze wystarczy najpełniejsza nawet pomysłowość. Widowisko na scenie rządzi się co najmniej kilkoma prawami, których niedotrzymanie może przynieść efekty niewspółmierne do zamysłu „wyjściowego”. Jakie niebezpieczeństwa groziły realizacji scenicznego jednoaktówki w eselnym w Teatrze Ludowym? Po pierwsze: scalenie tak różnych pod względem ciężaru gatunkowego utworów dramatycznych — nakłada na barki reżysera odpowiedzialność za jednolity styl całości. Po drugie: wykonawcy muszą zdawać sobie sprawę z tego, że grając często-kroć podwójne czy potrójne role — mają zadanie trudniejsze dla określenia tzw. świadomości: co i kogo przedstawiają, aby przekazać widzowi bodźce ponad dosłownością kwestii scenicznymi. Po trzecie: akcent końcowy, czyli przysłowiowy ostatni akt „sztuki” (jako całości) nie powinien obniżać temperatury widowiska. Tu szczególnie pointa musi brzmieć zwięźle i lapidarnie. Jeśli więc ów finałowy akord przyciąga się np. w rozlenności tekstu, w jego nadmiarze i braku nrewni przy podkreślaniu linii

Jerzy Bober 3 razy WESSELE TEATR

wiodącej spektaklu — wówczas moźliwie budowana konstrukcja rozspjuje się na pierwotne, o s o b n e elementy i traci sens, w jaki miał ją wyposażyć pomysł patronujący przedstawieniu. Powrót do rozdzielonych jednoaktówek burzy koncepcję inscenizacyjną. Zostaje — po jednej stronie — ambitny zamiar, po drugiej zaś — szatynny zlepek kilku grających niejako dla siebie komedijek. Reżyserka „Oby nam się!” Matylda Krygier chciała rzecz od początku do końca wystylizować. Częściowo jej się to udało. Nie potrafiła jednak znaleźć dla groteskowo-farsowego skeczu Zoszenki spójni ze zjadliwością satyry Brechta — ani tym bardziej z przegadaną jednoaktówką Bednarza, dość wtórna wobec wcześniejszych rozwiązań komediowych tego typu np. Różewicza, Mroźka czy Brylla. A nawet, jeśli od czasu do czasu jakiś przeblysk stylu zdawał się wyrównywać różnice jakościowe dramaturgii — to smakowe wrażenia z poszczególnych fragmentów widowiska przekreślały cały wysiłek stylizatora. NAJPRZEŃIJSZYM członem przedstawienia był niewątpliwie utwór Brechta. Tu poznawano się niekiedy sprawną rękę dramaturga, drapieżność spojrzenia i sarkazm. Drobniomieszczańskie wesele cechowały ostre tony, których „wesołość” budziła często groź. Brecht już wtedy pisał te same. Lecz jednocześnie umiał owe tezy wcielić w postaci komediofarsy. Pruski dryl i „solidność” mieszczańską ustawa na podobieństwo parawanów, za którymi przyzwały się tępotą i sadym, absurdałne skapstwo, brak uczuć oraz pozory głębi intelektualnej. Samoudreccanie i zadreczanie otoczenia, niczym w próbowce laboratoryjnej — drwiące oraz wykpiące aż do granic okrucieństwa. To była wizytówka nie tyle kointuństwa, ile wzajemnych nienawiści i namiętności, z których czarny humor ukwa ostrzeżenia przed zimą, nieładką bezdusznością. Co innego Zoszenko. Demonstruje on groteskowe wymiary drwiny obyczajowej. Stary pijak i jego dobrodusza żółliwość wyzwalają zabawę, pełną farsowych pomyłek, po to, żeby obnażyć plaskie pojnowanie „nowoczesności” młodych, zawierających małżeństwo z przypadkiem. Ten rozbudowany skecz nie dorównuje jednak Brechtowskiemu konstrukcji dramatycznej. Jest śmieśzny, ale i powierchowny. Natomiast humoraska Bednarza raz gadulstwie. Ambicje wszystkich (i konflikt pokoleń, i powrót do natury w pseudonaukowych wywodach Profesora, i przeszłość historyczna, i frustracje artystów, i zaangażowanie mieszkai, i jawość „odwiecznego” romantyzmu) — tak się nawiązują, że jednoaktówka nie może się zakończyć, a wraz z nią cały spektakl. Zamiast cełnego spointowania całego widowiska — rozmazuje się ono i gubi po drodze nawet te zgrabne momenty, które przecięz są w utworze Bednarza. W REZULTACIE przedstawienie traci zwartość i tempo. Jest nierówne, poszatowane i — przy końcu — dalsze od ciekawego pomysłu, z jakiego wyrosło. Najlepiej grane w części Brechtowskiej, nie uchroniło się jednak od pomyłek interpretacyjnych (głównie przez ujęcie roli panny młodej, która jakby przeciwstawiała się intencjom satyrycznym autora). Ciekawsz sylwetki stworzyli: Mieczysław Franaszek (we wszystkich trzech jednaktówkach), Zdzisław Klucznik (jako Ojciec — pijus), Roman Marzec (Pan Młody), Eugenia Horecka (matka) i Hanna Wietrzyńska (w „Weselu” Zoszenki) — Leszek Świągół, Jerzy Kopcewski, Aleksander Bednarz, Zinaida Zagner, Barbara Zgorzelewska (w Brechcie) oraz Lech Bijałd i Jerzy Kopcewski (Ślub nr...). Scenografię w miarę umowną — ze wspólnym „cudzysłowem” plotu, jako swego rodzaju dodatkowej kurtyny, zza której obserwujemy niedyskrete weselnych przeobrażeń ludzkich — projektował Waldemar Krygier.



Zbigniew Guzowski

JEŚLI kiedyś istniał RAJ...

KORRESPONDENCJA
WLASNA Z SYRII

REALIZACJA REFORMY ROLNEJ W PERU

Ponad 100 tysięcy peruwiańskich rodzin chłopskich otrzymało już przydziały ziemi w ramach realizacji reformy rolnej. Z 3,3 miliona hektarów podlegających parcelacji podzielono już ponad 2,5 mln.

Rząd Peru przykłada dużą wagę do zwiększenia obszarów uprawnych i irygacji gruntów. Jak stwierdził minister rolnictwa, Enrique Valdez Angulo, tylko w roku 1971 w Peru wybudowano więcej urządzeń irygacyjnych, niż w ciągu minionych 150 lat.

Ważną cechą szczególnej reformy rolnej jest stworzenie wielkich gospodarstw opartych na wspólnej własności ziemi.

TANZANIA ZWALCZA ANALFABETYZM

Rządząca partia Tanzanii, Afrykański Narodowy Związek Tanganiki - wezwala społeczeństwo kraju do podjęcia walki z analfabetyzmem. O tak po wywołaniu z nieszczęśliwego kolonialnego, analfabetyzmu jest jednym z dotkliwych problemów Tanzanii, nadal jeszcze około 50 procent dzieci nie ma możliwości kształcenia się w szkołach.

Rząd republiki opracował wieloletni program rozwoju szkolnictwa - pierwszy tego typu plan upowszechniania oświaty - dzięki któremu system kształcenia obejmuje wszystkie dzieci w wieku szkolnym.

ATTYLA ODNALEZIONY

Biez Boży - jak głosi legenda i skromne przekazy historyczne - dosięgnął 1500 lat temu prożnego wodza Hunów - "dzieci między Cisą a Danajem". Sprawa ta pasjonowała od dawna czechosłowackich historyków i archeologów, ale długotrwałe prace wykopaliskowe w południowych Morawach nie przyniosły rezultatów.

Okazuje się, że nie tam trzeba było szukać Klipa archeologów prowadzących badania w stolecznej Pradze znalazła Attyla (a właściwie jego szesnaki), w alei Wino-gradzkiej.

Doskonale zachowały się do naszych czasów: złota korona krótkowska, kabat, czyli płaszcz, miecz ze stali damasceńskiej, bicz skórzany i inne przedmioty. Dzieci znalezionej przy szesnakiach Biblii zdolano ustalić, że mogła zostać zaszyta na r. 453.

"Króli tunów nitekaję przed centuriami rzymskimi zabiłiś prawdziwie w rozkopanych uliczkach Pragi" - mówi dowcipni prażanie, choć dokładnie nikt nie wie, czy również wtedy na terenie miasta były uliczne wykopki.

Granica pojawiła się dość niespodzianie - właściwie w polu. Przy asfaltowej szosie, którą trudno byłoby nazwać autostradą „wyrósł” nieefektywny budynek, dalej drogę grodził szlaban, w pewnej odległości od niego - drugi i znów zabudowania władz granicznych już po stronie syryjskiej.

Na granicy zostaliśmy potraktowani - rzekłbym - lekceważąco. Wszystkie formalności załatwił pilot, bez naszego udziału. Tylko na moment pojawił się żołnierz-celnik (?), zasalutował, spytał czy ktoś wiezie kamerę filmową lub magnetofon i... tyle go widzieliśmy. Po przejeździe na samą drogę nie było. Podobnej pobłażliwości nie okazywano Libańczykom i Syryjczykom, szczególnie tym, zasiadającym za kierownicami swoich samochodów. Ale mężczyzna posiadający osiołka po prostu ominął graniczne szlabany i nikt nie zwrócił na to uwagi. Za pan brat z pogranicznikami wydawały się być dzieciaki, których nigdzie nie brakuje.

I znów, tak jak w Libanie, dość długo szlak prowadził wybrzeżem. Tyle tylko, że uroki libańskiego krajobrazu ustąpiły miejsca bardziej jednolitym widokom. Zniknęły planacje drzew cytrusowych czy bananowców na rzecz rozległych pól dość bezbarwnych i monotonicznych o tej porze roku.

W sumie jak na jeden z najstarszych krajów świata, którego dzieje sięgają czasów przedhistorycznych, jak na kraj gdzie najszczęśliwsze lata mieli spędzić nasi przodkowie - Adam i Ewa, gdzie jakoby biblijny Kain dopuścił się zbrodni bratobójstwa - to pierwsze wrażenia z Syrii były nijakie. Ale pierwsze koty za płoty - jak mówi stare polskie ludowe porzekadło...

Pierwsza styczność z Syryjczykami nie wymagała obecności tłumacza. Oczekujący nas w Tartus młodzi ludzie okazali się byłymi słuchaczami polskich uczelni, zupełnie poprawnie posługującymi się naszym językiem. W ich towarzystwie znajdowała się dziewczyna. - Fajna babka! Nie wygląda na Arabkę - zauważył jeden z towarzyszy podróży. Jak miała wyglądać, skoro jest rodowitą Polką, która wyszła za mąż za Syryjczyka. Zwracała uwagę urodą, gustownym ubiorem i... pięgiem, w które przyzobdobiła ostre tutejsze słońce. Nie wypadła o to pytać, ale wyglądała na zadowoloną, żeby nie napisac - szczęśliwa. Może przeżywała jeszcze swoje „miodowe miesiące”, może pozostawała pod wrażeniem poznawania dopiero ojczyzny męża? Przecież nie każde tego rodzaju małżeństwo musi się kończyć fiaskiem. Nader często się jednak zdarza, że obłubienice, który tak efektywnie i egzotyycznie prezentował się w Polsce, u siebie, w pozycju jest kims zupełnie innym, a odmiennie zwyczajnie i warunki życia, pozycja społeczna kobiety i stosunek do niej czy choćby klimat wręcz ujemnie oddziałują „aklimatyzacja”. Doświadczyla tego bolesnie inna spotkana w Syrii rodaczka, która nie tała, iż największym jej pragnieniem jest powrót do ojczystego kraju. Lecz dość dygresji...

Widziałem Tartus z morza, ze znacznej odległości od brzegu. Ze swoim portem - drugim co do wielkości w Syrii, ze zwarta zabudowa prezentował się okazale. Z bliska - rozczarowuje, a nawet razi zaniedbaniem. Centrum miasta, o ile można o takim mówić, typowe dla miast arabskich. Główna, biaława ulica, pstrokata mnogością sklepów, sklepików i straganów z towarami wyłożonymi niemal pod nogi przechodniów. Ponadto zainteresowanie jakie okazują miastu turyści zawdzięcza Tartus swoim piaskowym plażom, hotelom, restauracjom i parkowi, usytuowanym tuż nad morzem. Wszystko się zgadza z pewnymi korektami. Plaże byłyby piękne, gdyby ktoś zadbał o czystość i porządek. Hotelom daleko do luksusu. Restauracjom również. Wszystkie te niedostatki wynagradza jednak wspaniałe słońce i urokliwe morze, w którym można się plawić i delektować wzrok jego barwą godzinami.

Grecy nazywali to miasto Antarados. Założycielami jedni mienią Greków, inni - Fenicjan. Kiedyś, przed wiekami toczyły się tutaj walki między krzyżowcami a Arabami. Pamięć przeszłości, próbkę zabytków archeologicznych z tego rejonu, miejscowe wyroby ludowe i stroje zgromadzono w muzeum, które założono w ruinach starożytnego, rzymskiego kościoła, odbudowanego przez krzyżowców. Zachowały się ruiny zamku Templariuszy, cytadeli i także resztki tunelu, którym w 1291 r. krzyżowcy przedostali się na Cypr.

Powysze brzmiące nieco fantastycznie rewelacje znalazłem w informatorze. Nie było sposobności sprawdzenia ich wiarygodności. Indagowani na temat co warto w Tartus zobaczyć nasi opiekunowie, nie umieli niczego wskazać. Jak zapewniali, prawdziwe zwiędzenie zabytków Syrii i poznanie tego co z przeszłości zachowało się najcenniejszego w tym kraju rozpocznie się dopiero od Palmiry. Miejscowość tę dzieli od Tartus ponad 300 kilometrów, a więc kilka godzin jazdy. Trzeba pokonać potężny szmat pustyni...

W e wrześniu ubiegłego roku na swej IV Sesji Rada Najwyższa Związku Radzieckiego rozpatrywała sprawy związane z ochroną przyrody i racjonalnym wykorzystaniem bogactw naturalnych. Dotycząca tych spraw dyskusja wskazywała na aktualność związanych z tym problemów i konieczność stałej troski o zapewnienie ludziom pracy odpowiednich warunków dla wypoczynku.

Niedawno Komitet Centralny KPZR oraz Rada Ministrów ZSRR podjęły uchwałę, w której sprecyzowano najpilniejsze zadania, zmierzające do uporządkowania spraw związanych z ochroną przyrody i racjonalnym wykorzystaniem bogactw naturalnych.

Uchwała dowodzi, że kierownictwo partii i rządu radzieckiego przyjęło dalekowzroczną politykę w odniesieniu do spraw ochrony przyrody.

Dla ludzi patrzących na chodowe" - mówiono z dumą Związek Radziecki niejako „z lotu ptaka”, widząc Bałkaju leży Iruck i Brack cych głównie jego olbrzymie terytorium, ogromne masywy górskie i lesne, potężne rzeki, tajgi i tundry, pojęcie ochrony przyrody wydać się może sprawą bardzo jeszcze odległą. Gdy się jednak zejdzie na ziemię, sprawa nie wygląda tak różowo. W okresie swego pobytu w Związku Radzieckim miałem niejednokrotnie okazję, aby sprawom tym przyjrzeć się z bliska, i to na terenach, o których potocznie mówiło się jako o rajach przyrody.

W eźmy na przykład jezioro Bajkał. Ten najgłębszy zbiornik wody słodkiej na świecie, posiadający zasoby wody takie jak Morze Bałtyckie, faunę i florę niespotykaną nigdzie na świecie, pretendował kiedyś do miana wzorcowego rezerwatu przyrodniczego. W Bałkaju jest tak czysta, że można nią uzupełniać akumulatory samo-

Remigiusz Szczęsnowicz

PRZYRODY nigdy nie jest ZA DUŻO...

Albo weźmy tajgę. Przy budowie dróg, czy nowych miast we wschodniej Syberii nikt nie liczył się z lasem. Morze tajgi, z którą człowiek musi walczyć w najcięższych warunkach podczas budowy, nie sprzyja myślom o jej ochronie. Tymczasem okazało się, że zbytne przetrzebieenie lasów wzdłuż dróg narusza prawidłowości wiecznej zmarzliny, że brak drzew zwiększa nagle sioneicznych, że zmarzlina zamienia się w błotnistą maź, w którą zapada się droga.

Albo Związek Radziecki jako raj zwierzyńcy. Ileż szkód wyrządziło gospodarce pochodne mniemanie o bezbrzożnych zasobach leśnego zwierza w tym kraju. Mało kto dzisiaj wie, że na bezkresnych prze-

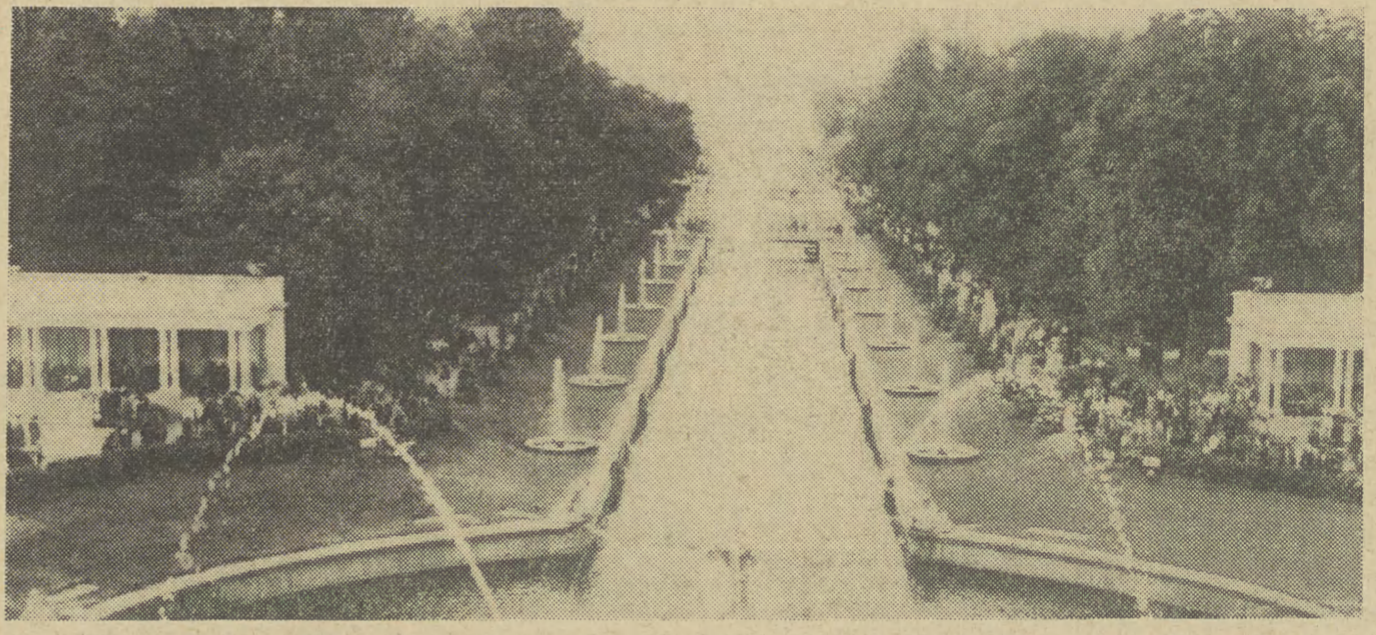
strzeniach Związku Radzieckiego zaginał już łoś, kozioł i soból - niedyś wielkie bogactwo tajgi. Dziś, po skutecznym zarządzaniu ochronnych, po latach wspólnych działań naukowców i służby leśnej oraz utworzeniu wielkich rezerwatów przyrody, równowaga została przywrócona. Ale nikt już nie podnieca się ilością zwierząt i nie przejawia dawnej bez troski.

B yłem niedawno w Taterii nad Kamą Tam, gdzie powstaje gigantyczna fabryka samochodów ciężarowych KAMAZ, i gdzie tworzy się wielkie zagłębie przemysłu chemicznego w Niżniekamsku. Zarówno miasto samochodzary Nabereżnyje Czolny, jak i miasto chemików Niżniekamsk

są organicznie związane z wielkim przemysłem i jednakowo szybko się rozwijają. Nabereżnyje Czolny na przykład, które w roku 966 liczyły 33 tysiące, liczą obecnie już 150 tysięcy mieszkańców. Co by się stało z tymi miastami, gdyby zlekceważono przyrodę?

Na szczęście nie zlekceważono. Wiele pracy i uwagi poświęcał sztab różnych specjalistów, aby zaprojektować rozwiązanie maksymalnie zabezpieczające oba miasta od szkodliwych pyłów i ścieków przemysłowych gigantów. Same miasta - pozornie wbrew rachunkowi ekonomicznemu - leżą nad rzeką, a kombinaty kilka kilometrów dalej. W Niżniekamsku trzeba było budować kanał odprowadzający ścieki i cały ciąg oczyszczalni. Postąpiono jednak właśnie tak, gdyż badania wiatrów wykazały, że odrobinie być nie może, że inaczej miasto byłoby narażone na wzywie kombinatu. Niezależnie od tego między fabryką a miastem ciągnie się na kilka kilometrów szeroki pas zieleni, lasy i sady owocowe uznano za tereny nietykalne wyłączając je spod wszelkiej zabudowy.

Jak widać choćby z tych przykładów - nie ma już w Związku Radzieckim takiego miejsca, w którym byłoby „za dużo przyrody”. Przemysł, kopalnictwo, eksploatacja lasów, nowe szlaki komunikacyjne i rurociągi, wszystko to co składa się na wielki program uprzemysłowienia kraju i jest jego dobrodziejstwem, może przy bezmyślnej gospodarce stać się wrogiem przyrody i człowieka, bez którego ten coraz bardziej obcy się nie może.



O D TRZECH LAT życie w Turcji zakłócają akcje terrorystyczne dokonywane przez Armię Wyzwolenia Narodu Tureckiego, bojówkę nielegalnej DEV GENC (Młodzież Rewolucyjna). Na ich rachunek należy wpisać nie tylko dziesiątki zamachów bombowych, napady na banki, zatopienie dwu statków czy podpalenie Opery w Istambule, ale także nieudany zamach na byłego premiera Demirela oraz uprowadzenie i stracenie Generalnego Konsula Izraela E. Ellroma.

Terrorystyczna działalność AWNT spowodowała zmianę rządu (w marcu 1971 na skutek ultimatum armii, rząd Demirela podał się do dymisji, ponieważ nie był w stanie utrzymać spokoju i bezpieczeństwa w kraju), wprowadzenie blisko dwa lata trwającego stanu wyjątkowego i wzrost represji. Jednakże dramatyczne posunięcia zarówno Nihatla Erima - pierwszego premiera nowego gabinetu - jak i jego następcy Ferita Melena nie potrafiły wyprowadzić Turcji z „permanentnego kryzysu wewnętrznego”.

Przy końcu ubiegłego roku czterech uzbrojonych Turków uprowadziło samolot do Sofii. W sześciu punktach sformułowali swoje żądania i zagrozili - w razie niespełnienia ich przez rząd Turcji - wysadzeniem w powietrze samolotu wraz z 75 osobami na pokładzie. Żądania te czołowy dziennik turecki Cumhuriyet wyszczególnił na pierwszej stronie dużymi literami. Terrorysty domagali się: zwolnienia skazanych na śmierć 13 członków DEV GENC, przywrócenia prawa strajku, uregulowania warunków życia chłopów, przywrócenia dawnej konstytucji, przywrócenia dawnego stanu na uniwersytetach i opublikowania tych warunków w prasie i w radiu. Mimo że władze odmówiły rokowań, pasażerowie zostali zwolnieni.

Analiza tych zadań jest kluczem do zrozumienia sytuacji obecnej w Turcji. Niski dochód narodowy, 350 dol. na mieszkańca (USA około 3000) nie jest jeszcze świadectwem stanu faktycznego nędzy, gdyż garstka milionerów pochłania Iwją jego część. O poziomie życia i produkcji wsi, na której żyje 70 proc. ludności, najwyraźniej świadczy fakt, że w roku 1960 używano tu jeszcze blisko 2 miliony soch, natomiast w dwa lata później było ich o ponad 50 tys. więcej. Analfabetyzm (w zależności od regionu od 50 do 80 proc.)



zacołanie chłopów sprzyjają bezsilnemu wysiłkowi ich przez wszechpojętych agów. W kraju jest ponad milion ludzi bez pracy, ponad pół miliona pracuje poza granicami (Europa zach.). Obok luksusowych centrów miejskich wyrastają dzielnice gecekondu („domów” zbudowanych z różnych materiałów w ciągu jednej nocy), w których żyją ludzie w prymitywnych warunkach bez postawionych urządzeń sanitarnych. Dzielnice te są ogniskami częstych epidemii. Położenie zarówno mieszkańców wsi jak i miast pogorsza ciągle wzrost cen, które w ciągu ostatnich kilku lat wzrosły o 70 proc.

że niezadowolone i rozgoryczone młodzieży przemieniło się w wystąpienia zbrojne. Wzorem dla młodych Turków jest rewolucja kubańska i południowo-amerykańska partyzantka - tupamarios. Na przemoc i bezprawie władz w stosunku do mieszkańców odpowiadają taką samą bronią - „terrorem totalnym”. W wywiadzie dla Le Monde był premier N. Erim powiedział: „Terroryści nie ustrzygają swoich dążeń, przagną zmienić obecny ustroj siłą”. Dla nich zmiana ustroju to uspołecznienie wszystkich gałęzi produkcji, ekonomicznej i

społeczna równość Turków, oświata i budowanie nowego jutra.

Tymczasem nowe władze tureckie zamiast oczekiwanych reform zwiększają represje. W więzieniach znajduje się ponad 10 tys. osób podejrzanych o przynależność lub sympatyzowanie z AWNT. Rząd rozprawia się zarówno z „młodzieżą rewolucyjną” jak i postępową inteligencją. Mimo sprzeciwu społeczeństwa i apelacji kilkakrotnego premiera, dawnego współtowarzysza Atatürka, 88-letniego przywódcy Partii Ludowo-Demokratycznej. Ismeta İnönü, w kwietniu wykonano wyrok śmierci - za „podkopanie fundamentów Republiki Tureckiej” - na

Denise Gezmiş i jego dwóch kolegach, założycielach AWNT. Wielu dalszych czeka w kolekcje Turecka Partia Robotnicza została zdelegalizowana, a jej przywódca prof. socjologii, jedyna kobieta w senacie, Behice Boran wraz z dziesiątkami współtowarzyszy została skazana na 15 lat ciężkiego więzienia. Wszystkie organizacje studenckie rozwiązano.

Przypadek prof. Miżzana Soysala, dawnego dziekana Wydziału Nauk Politycznych Uniwersytetu w Stambule, jest typowy dla klimatu życia politycznego dzisiejszej Turcji. Za swą przekonaną został on skazany na 6 lat i 8 miesięcy ciężkiego więzienia i codatkowo na dwa lata i dwa miesiące wygnania. Turecka prasa podała, że sąd oparł swoje uzasadnienie wyroku na opinii komisji ekspertów składającej się z pięciu profesorów, którzy wytknęli na stronie 22 jego „Wprowadzenia do Konstytucji” zdanie: „Nie ma księżki, która miałaby charakter obiektywnego podręcznika obejmującego całość problematyki i ideologii marksistowskiej”.

Turcja jest kluczowym problemem w polityce międzynarodowej. Położenie jej sprawia, że jest „oczekiem w głowie” bloku NATO. Na jej terenie znajduje się wiele baz wojskowych skierowanych przeciwko obywatelom socjalistycznym. Toteż postępową młodzieżą turecką z garstką inteligencji bez poparcia całego narodu - na które ze względu na niedojrzałość polityczną nie mogą jeszcze liczyć - nie jest w stanie zdecydować o losach swego kraju. Prasa i telewizja turecka publikują listę zadań poruczenia samolotu przyczyniła się do spełnienia jednego zadania tej akcji. Cały naród turecki, a także opinia świata dowiedziela się jeszcze raz, czego chce i o co walczy młodzież turecka.

Przeszłość i współczesność Meksyku • Stan OAXACA



STAN OAXACA położony na południowym wschodzie Meksyku rozciąga się na przestrzeni 94.211 km kw i jest w swojej większości górysty. Głównymi uprawami na górskich polach są rośliny oleiste, kukurydza, zboże, jasoła, orzeszki ziemne i pomidory (znakomite nasłonecznienie i dogodny klimat w ciągu całego roku), oraz w pasie litoralnym kakao, trzcina cukrowa, bawełna i tytoń. Jedyne przemysł, poza tradycyjnym rekodziętem, to przetwórcze zakłady żywnościowe, młyny zbożowe, zakłady dziewiarskie wełny i bawełny, cukrownie, zakłady tytoniowe. Istnieją poza tym nieliczne cementownie, elektryczne silownie o nie dużej mocy, a z nadmorskich salin wydobywa się sól.

Etnograficznie cały stan zalicza się do najciekawszych w Meksyku. Podzielony na 7 różnych regionów, odznacza się niezwykle małą liczebnością ludności. Prekolumbijskimi mieszkańcami tych okolic byli Zapoteci i Mixtecy. Ich potomkowie żyją do dziś w górach Oaxaki, używając własnych narzeczy. Opiekę nad nimi rozciąga Narodowy Instytut do Spraw Indian. W Dolinie Akacjowej (ten Oaxaca), jak Aztekowie nazywali ziemie zamieszkałe przez swoich indiańskich pobratymców, znajdują się wiele cennych zabytków mówiących o kulturze dawnych władców tego regionu.

Zabytki archeologiczne stanu Oaxaca i miejscowe muzeum zalicza się do najciekawszych w kraju. Stan Oaxaca zamieszkuje około 2 mln ludności, z czego w stolicy stanu Ciudad Oaxaca de Juarez - ponad 80 tysięcy. Stolica z powodu nadzwyczaj łagodnego klimatu, podobnie jak Guadaluajara, zwana jest „miastem wiecznej wiosny”.

Miasto Oaxaca i jego najbliższe okolice żyją głównie z zagranicznych turystów, którzy przyjeżdżają tutaj masowo, ze względu na dobry klimat, atrakcje archeologiczne, przepiękny folklor oraz bogate w wzory rekodzięto Rząd stanowy, aby zapobiec rozprzestrzenianiu się tandety i falsyfikatów, przeznaczonych wyłącznie na turystyczny eksport, zorganizował znakomitą szkołę rzemieślniczą, kształcąca młodych ludowych artystów. Szkoła ta mieści się w przepięknym gmachu dawnego klasztoru.

Do ciekawostek stanu Oaxaca, należy m. in. Szkoła im. Tadeusza Kościuszki w miejscowości Jaltiangusy, położonej o sto kilkadziesiąt kilometrów od miasta Oaxaca, wśród niedostępnych gór (dojazd możliwy tylko na mule, lub małym jeepem). Dzieci w tej szkole zapoznawane są z historią i tradycjami Polski. Jest to jedyne polonikum na tym obszarze.



OPRACOWANIE CAF

CO GDZIE KIEDY?
SOBOTA NIEDZIELA
10 i 11
LUTEGO
Jacka Olgierda

TEATR
SOBOTA
SŁOWACKIEGO (pl. Duchy 1): Co się komu śni — 19.15, STARY (Jagiellońska 1): Dostojny: Biesy — 19.15, KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): Krendlesberger: Wywiad (zamkn.) — 15, Przybyszewski: Gody życia — 19.15, LUDOWY (Os. Teatralne 34): Dorr: Papiuzi — 19.15, OPERETA (Lubicz 14): Nalpiekniejsza — 19.15, GROTESKA (Skarbowka 2): Tachrowska: Złota rybka — 10, Leńkici: Mikołaj w Bolka i Lolka (zamkn.) — 17, KOLEJARZA (Bocheńska 6): Karnawał w Warszawie — 19, JAMA MICHALIKA (Florińska 45): Boyowym szlakiem — 22.

NIEDZIELA
SŁOWACKIEGO: Co się komu śni — 19.15, STARY: Abramow: Kik-kłak — 19.15, KAMERALNY: Grochowski: Lek: poranne — 19.15, LUDOWY: Oby nam śnie! — 19.15, OPERA (pl. Duchy 1): Henryk VI, na łowach — 14, GROTESKA: Mikołaj w Bolka i Lolka 10, 14, 17 (przedstawienie zamknięte), KOLEJARZA: Karnawał w Warszawie — 15 i 19, ETAM 2 (Westerplatte 20): Karpowicz: Przerwa w podróży — 20, JAMA MICHALIKA: Boyowym szlakiem — 22.

KINA
SOBOTA
APOLLO: Hello Dolly (USA, 14 lat) — 10, 13, 16, 19, CHEMIK: Viva Tepepa (wł. 16 lat) — 19, DOM ZOLNIERZA: Ktoś za drzwiami (fr. 18 lat) — 15.45, KIJÓW: Wielka wiozęca (fr. 11 lat) — 15.30, 19.30, Pojedynk rewolwerowy (USA, 16 lat) — 21.15, KULTURA: Buntownik bez powołania (USA, 16 lat) — 15, Pełzacz z bohaterem (pol. 15 lat) — 18, 20.15, MASKOTKA: Nęc sam na sam (czes. 16 lat) — 13, Jesteś już mężczyzną (USA, 18 lat) — 15.30, 19.30, MIKRO: Opowieść do poduszki (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDIA: Umrzeć z miłości (fr. 16 lat) — 14.45, 17, 19.15, SZTUKA: Wyspa wyklętych (jug. 18 lat) — 10, 12, Opowieść wigilijna (ang. 12 lat) — 15.45, 18, 20.15, UGOREK: Niedźwiedź i laleczka (fr. 16 lat) — 17, 19, TĘCZA: Niesmiertelny Filip i Flap (USA, 14 lat) — 17, UCIECHA: Niesieki żołnierze (USA, 16 lat) — 10, 12.15, Wesele (pol. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15, Bład szeryfa (NRD) — 22.15, WANDA: Michał Strogow — kurier carski (bulg. 16 lat) — 10, 12.15, Tytko dla orłów (ang. 14 lat) — 16, 19, WIEDZA: Operacja Trójmiasta. Metamorfiza Karuzela laniaka. Faternicy — 18, WISLA: Złoto Mackenny (USA, 16 lat) — 11, 17.30, 20, UCIECZKA King Konga (jap. 11 lat) — 13.15, 15.30, WOLNOŚĆ: Malżonkowie roku II (rum.-fr. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15, WRZOSZ: Przez pustynie (meks. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ZŁICH: Kopalnia (NRD, 11 lat) — 15, 17, 19, KDF ZWIĄZKOWIEC: Rzeźnik (fr. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15.

SOBOTA
APOLLO: Hello Dolly (USA, 14 lat) — 10, 13, 16, 19, CHEMIK: Viva Tepepa (wł. 16 lat) — 19, DOM ZOLNIERZA: Ktoś za drzwiami (fr. 18 lat) — 15.45, KIJÓW: Wielka wiozęca (fr. 11 lat) — 15.30, 19.30, Pojedynk rewolwerowy (USA, 16 lat) — 21.15, KULTURA: Buntownik bez powołania (USA, 16 lat) — 15, Pełzacz z bohaterem (pol. 15 lat) — 18, 20.15, MASKOTKA: Nęc sam na sam (czes. 16 lat) — 13, Jesteś już mężczyzną (USA, 18 lat) — 15.30, 19.30, MIKRO: Opowieść do poduszki (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDIA: Umrzeć z miłości (fr. 16 lat) — 14.45, 17, 19.15, SZTUKA: Wyspa wyklętych (jug. 18 lat) — 10, 12, Opowieść wigilijna (ang. 12 lat) — 15.45, 18, 20.15, UGOREK: Niedźwiedź i laleczka (fr. 16 lat) — 17, 19, TĘCZA: Niesmiertelny Filip i Flap (USA, 14 lat) — 17, UCIECHA: Niesieki żołnierze (USA, 16 lat) — 10, 12.15, Wesele (pol. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15, Bład szeryfa (NRD) — 22.15, WANDA: Michał Strogow — kurier carski (bulg. 16 lat) — 10, 12.15, Tytko dla orłów (ang. 14 lat) — 16, 19, WIEDZA: Operacja Trójmiasta. Metamorfiza Karuzela laniaka. Faternicy — 18, WISLA: Złoto Mackenny (USA, 16 lat) — 11, 17.30, 20, UCIECZKA King Konga (jap. 11 lat) — 13.15, 15.30, WOLNOŚĆ: Malżonkowie roku II (rum.-fr. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15, WRZOSZ: Przez pustynie (meks. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ZŁICH: Kopalnia (NRD, 11 lat) — 15, 17, 19, KDF ZWIĄZKOWIEC: Rzeźnik (fr. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15.

SOBOTA
APOLLO: Hello Dolly (USA, 14 lat) — 10, 13, 16, 19, CHEMIK: Viva Tepepa (wł. 16 lat) — 19, DOM ZOLNIERZA: Ktoś za drzwiami (fr. 18 lat) — 15.45, KIJÓW: Wielka wiozęca (fr. 11 lat) — 15.30, 19.30, Pojedynk rewolwerowy (USA, 16 lat) — 21.15, KULTURA: Buntownik bez powołania (USA, 16 lat) — 15, Pełzacz z bohaterem (pol. 15 lat) — 18, 20.15, MASKOTKA: Nęc sam na sam (czes. 16 lat) — 13, Jesteś już mężczyzną (USA, 18 lat) — 15.30, 19.30, MIKRO: Opowieść do poduszki (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDIA: Umrzeć z miłości (fr. 16 lat) — 14.45, 17, 19.15, SZTUKA: Wyspa wyklętych (jug. 18 lat) — 10, 12, Opowieść wigilijna (ang. 12 lat) — 15.45, 18, 20.15, UGOREK: Niedźwiedź i laleczka (fr. 16 lat) — 17, 19, TĘCZA: Niesmiertelny Filip i Flap (USA, 14 lat) — 17, UCIECHA: Niesieki żołnierze (USA, 16 lat) — 10, 12.15, Wesele (pol. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15, Bład szeryfa (NRD) — 22.15, WANDA: Michał Strogow — kurier carski (bulg. 16 lat) — 10, 12.15, Tytko dla orłów (ang. 14 lat) — 16, 19, WIEDZA: Operacja Trójmiasta. Metamorfiza Karuzela laniaka. Faternicy — 18, WISLA: Złoto Mackenny (USA, 16 lat) — 11, 17.30, 20, UCIECZKA King Konga (jap. 11 lat) — 13.15, 15.30, WOLNOŚĆ: Malżonkowie roku II (rum.-fr. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15, WRZOSZ: Przez pustynie (meks. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ZŁICH: Kopalnia (NRD, 11 lat) — 15, 17, 19, KDF ZWIĄZKOWIEC: Rzeźnik (fr. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15.

SOBOTA
APOLLO: Hello Dolly (USA, 14 lat) — 10, 13, 16, 19, CHEMIK: Viva Tepepa (wł. 16 lat) — 19, DOM ZOLNIERZA: Ktoś za drzwiami (fr. 18 lat) — 15.45, KIJÓW: Wielka wiozęca (fr. 11 lat) — 15.30, 19.30, Pojedynk rewolwerowy (USA, 16 lat) — 21.15, KULTURA: Buntownik bez powołania (USA, 16 lat) — 15, Pełzacz z bohaterem (pol. 15 lat) — 18, 20.15, MASKOTKA: Nęc sam na sam (czes. 16 lat) — 13, Jesteś już mężczyzną (USA, 18 lat) — 15.30, 19.30, MIKRO: Opowieść do poduszki (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDIA: Umrzeć z miłości (fr. 16 lat) — 14.45, 17, 19.15, SZTUKA: Wyspa wyklętych (jug. 18 lat) — 10, 12, Opowieść wigilijna (ang. 12 lat) — 15.45, 18, 20.15, UGOREK: Niedźwiedź i laleczka (fr. 16 lat) — 17, 19, TĘCZA: Niesmiertelny Filip i Flap (USA, 14 lat) — 17, UCIECHA: Niesieki żołnierze (USA, 16 lat) — 10, 12.15, Wesele (pol. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15, Bład szeryfa (NRD) — 22.15, WANDA: Michał Strogow — kurier carski (bulg. 16 lat) — 10, 12.15, Tytko dla orłów (ang. 14 lat) — 16, 19, WIEDZA: Operacja Trójmiasta. Metamorfiza Karuzela laniaka. Faternicy — 18, WISLA: Złoto Mackenny (USA, 16 lat) — 11, 17.30, 20, UCIECZKA King Konga (jap. 11 lat) — 13.15, 15.30, WOLNOŚĆ: Malżonkowie roku II (rum.-fr. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15, WRZOSZ: Przez pustynie (meks. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ZŁICH: Kopalnia (NRD, 11 lat) — 15, 17, 19, KDF ZWIĄZKOWIEC: Rzeźnik (fr. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15.

SOBOTA
APOLLO: Hello Dolly (USA, 14 lat) — 10, 13, 16, 19, CHEMIK: Viva Tepepa (wł. 16 lat) — 19, DOM ZOLNIERZA: Ktoś za drzwiami (fr. 18 lat) — 15.45, KIJÓW: Wielka wiozęca (fr. 11 lat) — 15.30, 19.30, Pojedynk rewolwerowy (USA, 16 lat) — 21.15, KULTURA: Buntownik bez powołania (USA, 16 lat) — 15, Pełzacz z bohaterem (pol. 15 lat) — 18, 20.15, MASKOTKA: Nęc sam na sam (czes. 16 lat) — 13, Jesteś już mężczyzną (USA, 18 lat) — 15.30, 19.30, MIKRO: Opowieść do poduszki (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDIA: Umrzeć z miłości (fr. 16 lat) — 14.45, 17, 19.15, SZTUKA: Wyspa wyklętych (jug. 18 lat) — 10, 12, Opowieść wigilijna (ang. 12 lat) — 15.45, 18, 20.15, UGOREK: Niedźwiedź i laleczka (fr. 16 lat) — 17, 19, TĘCZA: Niesmiertelny Filip i Flap (USA, 14 lat) — 17, UCIECHA: Niesieki żołnierze (USA, 16 lat) — 10, 12.15, Wesele (pol. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15, Bład szeryfa (NRD) — 22.15, WANDA: Michał Strogow — kurier carski (bulg. 16 lat) — 10, 12.15, Tytko dla orłów (ang. 14 lat) — 16, 19, WIEDZA: Operacja Trójmiasta. Metamorfiza Karuzela laniaka. Faternicy — 18, WISLA: Złoto Mackenny (USA, 16 lat) — 11, 17.30, 20, UCIECZKA King Konga (jap. 11 lat) — 13.15, 15.30, WOLNOŚĆ: Malżonkowie roku II (rum.-fr. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15, WRZOSZ: Przez pustynie (meks. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ZŁICH: Kopalnia (NRD, 11 lat) — 15, 17, 19, KDF ZWIĄZKOWIEC: Rzeźnik (fr. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15.

SOBOTA
APOLLO: Hello Dolly (USA, 14 lat) — 10, 13, 16, 19, CHEMIK: Viva Tepepa (wł. 16 lat) — 19, DOM ZOLNIERZA: Ktoś za drzwiami (fr. 18 lat) — 15.45, KIJÓW: Wielka wiozęca (fr. 11 lat) — 15.30, 19.30, Pojedynk rewolwerowy (USA, 16 lat) — 21.15, KULTURA: Buntownik bez powołania (USA, 16 lat) — 15, Pełzacz z bohaterem (pol. 15 lat) — 18, 20.15, MASKOTKA: Nęc sam na sam (czes. 16 lat) — 13, Jesteś już mężczyzną (USA, 18 lat) — 15.30, 19.30, MIKRO: Opowieść do poduszki (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDIA: Umrzeć z miłości (fr. 16 lat) — 14.45, 17, 19.15, SZTUKA: Wyspa wyklętych (jug. 18 lat) — 10, 12, Opowieść wigilijna (ang. 12 lat) — 15.45, 18, 20.15, UGOREK: Niedźwiedź i laleczka (fr. 16 lat) — 17, 19, TĘCZA: Niesmiertelny Filip i Flap (USA, 14 lat) — 17, UCIECHA: Niesieki żołnierze (USA, 16 lat) — 10, 12.15, Wesele (pol. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15, Bład szeryfa (NRD) — 22.15, WANDA: Michał Strogow — kurier carski (bulg. 16 lat) — 10, 12.15, Tytko dla orłów (ang. 14 lat) — 16, 19, WIEDZA: Operacja Trójmiasta. Metamorfiza Karuzela laniaka. Faternicy — 18, WISLA: Złoto Mackenny (USA, 16 lat) — 11, 17.30, 20, UCIECZKA King Konga (jap. 11 lat) — 13.15, 15.30, WOLNOŚĆ: Malżonkowie roku II (rum.-fr. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15, WRZOSZ: Przez pustynie (meks. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ZŁICH: Kopalnia (NRD, 11 lat) — 15, 17, 19, KDF ZWIĄZKOWIEC: Rzeźnik (fr. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15.

SOBOTA
APOLLO: Hello Dolly (USA, 14 lat) — 10, 13, 16, 19, CHEMIK: Viva Tepepa (wł. 16 lat) — 19, DOM ZOLNIERZA: Ktoś za drzwiami (fr. 18 lat) — 15.45, KIJÓW: Wielka wiozęca (fr. 11 lat) — 15.30, 19.30, Pojedynk rewolwerowy (USA, 16 lat) — 21.15, KULTURA: Buntownik bez powołania (USA, 16 lat) — 15, Pełzacz z bohaterem (pol. 15 lat) — 18, 20.15, MASKOTKA: Nęc sam na sam (czes. 16 lat) — 13, Jesteś już mężczyzną (USA, 18 lat) — 15.30, 19.30, MIKRO: Opowieść do poduszki (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDIA: Umrzeć z miłości (fr. 16 lat) — 14.45, 17, 19.15, SZTUKA: Wyspa wyklętych (jug. 18 lat) — 10, 12, Opowieść wigilijna (ang. 12 lat) — 15.45, 18, 20.15, UGOREK: Niedźwiedź i laleczka (fr. 16 lat) — 17, 19, TĘCZA: Niesmiertelny Filip i Flap (USA, 14 lat) — 17, UCIECHA: Niesieki żołnierze (USA, 16 lat) — 10, 12.15, Wesele (pol. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15, Bład szeryfa (NRD) — 22.15, WANDA: Michał Strogow — kurier carski (bulg. 16 lat) — 10, 12.15, Tytko dla orłów (ang. 14 lat) — 16, 19, WIEDZA: Operacja Trójmiasta. Metamorfiza Karuzela laniaka. Faternicy — 18, WISLA: Złoto Mackenny (USA, 16 lat) — 11, 17.30, 20, UCIECZKA King Konga (jap. 11 lat) — 13.15, 15.30, WOLNOŚĆ: Malżonkowie roku II (rum.-fr. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15, WRZOSZ: Przez pustynie (meks. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ZŁICH: Kopalnia (NRD, 11 lat) — 15, 17, 19, KDF ZWIĄZKOWIEC: Rzeźnik (fr. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15.

SOBOTA
APOLLO: Hello Dolly (USA, 14 lat) — 10, 13, 16, 19, CHEMIK: Viva Tepepa (wł. 16 lat) — 19, DOM ZOLNIERZA: Ktoś za drzwiami (fr. 18 lat) — 15.45, KIJÓW: Wielka wiozęca (fr. 11 lat) — 15.30, 19.30, Pojedynk rewolwerowy (USA, 16 lat) — 21.15, KULTURA: Buntownik bez powołania (USA, 16 lat) — 15, Pełzacz z bohaterem (pol. 15 lat) — 18, 20.15, MASKOTKA: Nęc sam na sam (czes. 16 lat) — 13, Jesteś już mężczyzną (USA, 18 lat) — 15.30, 19.30, MIKRO: Opowieść do poduszki (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDIA: Umrzeć z miłości (fr. 16 lat) — 14.45, 17, 19.15, SZTUKA: Wyspa wyklętych (jug. 18 lat) — 10, 12, Opowieść wigilijna (ang. 12 lat) — 15.45, 18, 20.15, UGOREK: Niedźwiedź i laleczka (fr. 16 lat) — 17, 19, TĘCZA: Niesmiertelny Filip i Flap (USA, 14 lat) — 17, UCIECHA: Niesieki żołnierze (USA, 16 lat) — 10, 12.15, Wesele (pol. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15, Bład szeryfa (NRD) — 22.15, WANDA: Michał Strogow — kurier carski (bulg. 16 lat) — 10, 12.15, Tytko dla orłów (ang. 14 lat) — 16, 19, WIEDZA: Operacja Trójmiasta. Metamorfiza Karuzela laniaka. Faternicy — 18, WISLA: Złoto Mackenny (USA, 16 lat) — 11, 17.30, 20, UCIECZKA King Konga (jap. 11 lat) — 13.15, 15.30, WOLNOŚĆ: Malżonkowie roku II (rum.-fr. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15, WRZOSZ: Przez pustynie (meks. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ZŁICH: Kopalnia (NRD, 11 lat) — 15, 17, 19, KDF ZWIĄZKOWIEC: Rzeźnik (fr. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15.

SOBOTA
APOLLO: Hello Dolly (USA, 14 lat) — 10, 13, 16, 19, CHEMIK: Viva Tepepa (wł. 16 lat) — 19, DOM ZOLNIERZA: Ktoś za drzwiami (fr. 18 lat) — 15.45, KIJÓW: Wielka wiozęca (fr. 11 lat) — 15.30, 19.30, Pojedynk rewolwerowy (USA, 16 lat) — 21.15, KULTURA: Buntownik bez powołania (USA, 16 lat) — 15, Pełzacz z bohaterem (pol. 15 lat) — 18, 20.15, MASKOTKA: Nęc sam na sam (czes. 16 lat) — 13, Jesteś już mężczyzną (USA, 18 lat) — 15.30, 19.30, MIKRO: Opowieść do poduszki (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDIA: Umrzeć z miłości (fr. 16 lat) — 14.45, 17, 19.15, SZTUKA: Wyspa wyklętych (jug. 18 lat) — 10, 12, Opowieść wigilijna (ang. 12 lat) — 15.45, 18, 20.15, UGOREK: Niedźwiedź i laleczka (fr. 16 lat) — 17, 19, TĘCZA: Niesmiertelny Filip i Flap (USA, 14 lat) — 17, UCIECHA: Niesieki żołnierze (USA, 16 lat) — 10, 12.15, Wesele (pol. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15, Bład szeryfa (NRD) — 22.15, WANDA: Michał Strogow — kurier carski (bulg. 16 lat) — 10, 12.15, Tytko dla orłów (ang. 14 lat) — 16, 19, WIEDZA: Operacja Trójmiasta. Metamorfiza Karuzela laniaka. Faternicy — 18, WISLA: Złoto Mackenny (USA, 16 lat) — 11, 17.30, 20, UCIECZKA King Konga (jap. 11 lat) — 13.15, 15.30, WOLNOŚĆ: Malżonkowie roku II (rum.-fr. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15, WRZOSZ: Przez pustynie (meks. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ZŁICH: Kopalnia (NRD, 11 lat) — 15, 17, 19, KDF ZWIĄZKOWIEC: Rzeźnik (fr. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15.

SOBOTA
APOLLO: Hello Dolly (USA, 14 lat) — 10, 13, 16, 19, CHEMIK: Viva Tepepa (wł. 16 lat) — 19, DOM ZOLNIERZA: Ktoś za drzwiami (fr. 18 lat) — 15.45, KIJÓW: Wielka wiozęca (fr. 11 lat) — 15.30, 19.30, Pojedynk rewolwerowy (USA, 16 lat) — 21.15, KULTURA: Buntownik bez powołania (USA, 16 lat) — 15, Pełzacz z bohaterem (pol. 15 lat) — 18, 20.15, MASKOTKA: Nęc sam na sam (czes. 16 lat) — 13, Jesteś już mężczyzną (USA, 18 lat) — 15.30, 19.30, MIKRO: Opowieść do poduszki (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDIA: Umrzeć z miłości (fr. 16 lat) — 14.45, 17, 19.15, SZTUKA: Wyspa wyklętych (jug. 18 lat) — 10, 12, Opowieść wigilijna (ang. 12 lat) — 15.45, 18, 20.15, UGOREK: Niedźwiedź i laleczka (fr. 16 lat) — 17, 19, TĘCZA: Niesmiertelny Filip i Flap (USA, 14 lat) — 17, UCIECHA: Niesieki żołnierze (USA, 16 lat) — 10, 12.15, Wesele (pol. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15, Bład szeryfa (NRD) — 22.15, WANDA: Michał Strogow — kurier carski (bulg. 16 lat) — 10, 12.15, Tytko dla orłów (ang. 14 lat) — 16, 19, WIEDZA: Operacja Trójmiasta. Metamorfiza Karuzela laniaka. Faternicy — 18, WISLA: Złoto Mackenny (USA, 16 lat) — 11, 17.30, 20, UCIECZKA King Konga (jap. 11 lat) — 13.15, 15.30, WOLNOŚĆ: Malżonkowie roku II (rum.-fr. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15, WRZOSZ: Przez pustynie (meks. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ZŁICH: Kopalnia (NRD, 11 lat) — 15, 17, 19, KDF ZWIĄZKOWIEC: Rzeźnik (fr. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15.

lat) — 13, Przez pustynie (meks. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ZWIĄZKOWIEC: Bajki — 11.15, Szalako (ang. 14 lat) — 15.45, Rzeźnik (fr. 18 lat) — 18, 20.15

KINA W NOWEJ HUCIE
SWIT D. SALA: Wielki wąż Chingachocgo (NRD) — 11, Klan Szeptylżyków (fr. 16 lat) — 15.30, 18, 20.30, ŚWIATOWID D. SALA: Dzwon admirała (ang. 11 lat) — 11.15, Anatomia miłości (pol. 16 lat) — 15.15, 18, 20.15, SFINKS: Bajki — 10, 11, 12, Wódz Seminolów (NRD, 14 lat) — 16, 18, 20.

PODŁĘŻE — Orion: Raj na ziemi (pol. 14 lat) — 16, 18, 20, PROKOCIM — Kolejarz: Niezawodni przyjaciele (rum. 11 lat) — 15, Agent nr 1 (pol. 14 lat) — 18.

SKAWINA — Hutnik: Dzieciństwo. Powołanie i dzwonek przeżyła Giacomo Casanovy z Wenecji.

ZIELONKI — Krakowianka: Narkotyki. Pozostałe kina — jak w sobotę

WYSTAWY
SOBOTA
WAWEL: (oprócz komnat) (9-14.15), SUKIENNICZE: (10-15), SZOŁYSKICH: pl. Szczęśliwych 9 (10-15), DOM MATEJKI: Florińska 41 (10-15), NOWY GMACH: al. 3 Maja 1 (10-15), CZARTORYSKICH: Jana 12 (9-14), Rynek Gł. 33 (9-14), Szpitalna 21 (9-14), FRANCISZKANA 4 (9-14), ARCHEOLOGICZNE: Posałska 3 (10-14), PRZYRODNICZE: (10-15), MUZEUM LENINA: Topolowa 5 (10-15), KPT: Boh. Stalingradu 12 (9-21), PAMIĘTNIK WYSTAWOWY: pl. Szczepański 3 (11-18), PALAC SZTUKI: pl. Szczepański 4 (10-17), PRZYMAT: Łobzowska 3 (9-19), ETNOGRAFICZNE: Wolnica 1 (11-15), PODZ. KOŚC. SŁOJAŁA SW. WOJCIECHA: (9-18), TPSP: al. Róż 3 (11-18), MUZ. ML. POLSKI: Tełmajeza 23 (10-14), KOPALNIA SOLI W WIELICZCE (9-16).

SOBOTA
WAWEL: (oprócz komnat) (9-14.15), SUKIENNICZE: (10-15), SZOŁYSKICH: pl. Szczęśliwych 9 (10-15), DOM MATEJKI: Florińska 41 (10-15), NOWY GMACH: al. 3 Maja 1 (10-15), CZARTORYSKICH: Jana 12 (9-14), Rynek Gł. 33 (9-14), Szpitalna 21 (9-14), FRANCISZKANA 4 (9-14), ARCHEOLOGICZNE: Posałska 3 (10-14), PRZYRODNICZE: (10-15), MUZEUM LENINA: Topolowa 5 (10-15), KPT: Boh. Stalingradu 12 (9-21), PAMIĘTNIK WYSTAWOWY: pl. Szczepański 3 (11-18), PALAC SZTUKI: pl. Szczepański 4 (10-17), PRZYMAT: Łobzowska 3 (9-19), ETNOGRAFICZNE: Wolnica 1 (11-15), PODZ. KOŚC. SŁOJAŁA SW. WOJCIECHA: (9-18), TPSP: al. Róż 3 (11-18), MUZ. ML. POLSKI: Tełmajeza 23 (10-14), KOPALNIA SOLI W WIELICZCE (9-16).

NIEDZIELA
SUKIENNICZE: (10-15), SZOŁYSKICH: (10-15), NOWY GMACH: (10-15), CZARTORYSKICH: (9-15), HISTORYCZNE: Jana 12 (9-16), Rynek Gł. 33 (9-16), Szpitalna 21 (9-16), FRANCISZKANA 4 (9-16), ARCHEOLOGICZNE: Posałska 3 (11-14), MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10-15), PRZYMAT: nienoc. PODZ. KOŚC. SW. WOJCIECHA: (12-17).
Pozostałe — jak w sobotę.

SOBOTA
SUKIENNICZE: (10-15), SZOŁYSKICH: (10-15), NOWY GMACH: (10-15), CZARTORYSKICH: (9-15), HISTORYCZNE: Jana 12 (9-16), Rynek Gł. 33 (9-16), Szpitalna 21 (9-16), FRANCISZKANA 4 (9-16), ARCHEOLOGICZNE: Posałska 3 (11-14), MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10-15), PRZYMAT: nienoc. PODZ. KOŚC. SW. WOJCIECHA: (12-17).
Pozostałe — jak w sobotę.

SOBOTA
SUKIENNICZE: (10-15), SZOŁYSKICH: (10-15), NOWY GMACH: (10-15), CZARTORYSKICH: (9-15), HISTORYCZNE: Jana 12 (9-16), Rynek Gł. 33 (9-16), Szpitalna 21 (9-16), FRANCISZKANA 4 (9-16), ARCHEOLOGICZNE: Posałska 3 (11-14), MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10-15), PRZYMAT: nienoc. PODZ. KOŚC. SW. WOJCIECHA: (12-17).
Pozostałe — jak w sobotę.

NIEDZIELA
SUKIENNICZE: (10-15), SZOŁYSKICH: (10-15), NOWY GMACH: (10-15), CZARTORYSKICH: (9-15), HISTORYCZNE: Jana 12 (9-16), Rynek Gł. 33 (9-16), Szpitalna 21 (9-16), FRANCISZKANA 4 (9-16), ARCHEOLOGICZNE: Posałska 3 (11-14), MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10-15), PRZYMAT: nienoc. PODZ. KOŚC. SW. WOJCIECHA: (12-17).
Pozostałe — jak w sobotę.

SOBOTA
SUKIENNICZE: (10-15), SZOŁYSKICH: (10-15), NOWY GMACH: (10-15), CZARTORYSKICH: (9-15), HISTORYCZNE: Jana 12 (9-16), Rynek Gł. 33 (9-16), Szpitalna 21 (9-16), FRANCISZKANA 4 (9-16), ARCHEOLOGICZNE: Posałska 3 (11-14), MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10-15), PRZYMAT: nienoc. PODZ. KOŚC. SW. WOJCIECHA: (12-17).
Pozostałe — jak w sobotę.

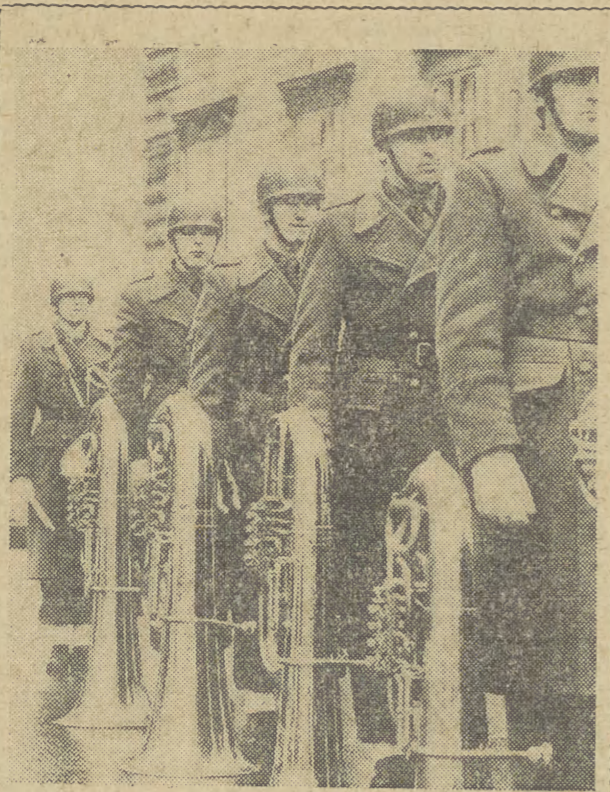
SOBOTA
SUKIENNICZE: (10-15), SZOŁYSKICH: (10-15), NOWY GMACH: (10-15), CZARTORYSKICH: (9-15), HISTORYCZNE: Jana 12 (9-16), Rynek Gł. 33 (9-16), Szpitalna 21 (9-16), FRANCISZKANA 4 (9-16), ARCHEOLOGICZNE: Posałska 3 (11-14), MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10-15), PRZYMAT: nienoc. PODZ. KOŚC. SW. WOJCIECHA: (12-17).
Pozostałe — jak w sobotę.

SOBOTA
SUKIENNICZE: (10-15), SZOŁYSKICH: (10-15), NOWY GMACH: (10-15), CZARTORYSKICH: (9-15), HISTORYCZNE: Jana 12 (9-16), Rynek Gł. 33 (9-16), Szpitalna 21 (9-16), FRANCISZKANA 4 (9-16), ARCHEOLOGIC

SPORT i NAUKA

Poziom sportu jest obecnie tak wysoki, że nawet utalentowany zawodnik trenujący metodami tradycyjnymi nie jest w stanie zbliżyć się do światowej czołówki. W służbę rekordów i rekordzistów zaprzęgnięto ludzi nauki — wysoko kwalifikowanych specjalistów z różnych dziedzin nowoczesny sprzęt i aparaturę.

W katedrze bioelektroniki Instytutu im. Baumana w Moskwie skonstruowano oryginalny zestaw przyrządów pozwalający na prowadzenie badań reakcji medycznych-biologicznych zawodników w czasie treningów i ostrych sparingów. Aparatura ta opracowana na zlecenie Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR, jest wykorzystywana w przygotowaniach młodzieńskich sportowców do sezonu. (MB)



OOORKIESTRA! — SPOCZNIJ!

Cl wspaniali mężczyźni z błyszczącymi trąbami należą do reprezentacyjnej orkiestry austriackiej kompanii honorowej, która przygrywa wszystkim uroczystościom na „najwyższym szczeblu”. Imprezy te trwają nieraz długo, a i instrumenty są ciężkie, toteż w przerwach reglamini pozwala postawić co cięższe egzemplarze na ziemi.

Witold Zechenter

Wśród PUBLIKATORÓW

Czytam wieczorem w publikatorze, że to i owo oraz być może. W myślach się robi niemity zator, otwieram inny więc publikator. Z tego innego publikatora płynie muzyka. Współczesny

chorał. A więc zamykam. Mam przecież trzeci też publikator... Już się rozświecił, już obraz jasny, drą jakieś dźwięki i oto różne płyną piosenki. Słucham więc piosenek z publikatora, śpiewającego widząc aktora, potem tańczące widzę panienki, potem o krótkach kącik maleńki... I myślę płyną zabawnym torem: czemu nazwano publikatorem i to, co w druku i to, co śpiewa, to, co z ekranu w pokój się wlewa? Widac Polacy zapominają, że jeszcze czasem swój język mają...

Humor u sąsiadów

— Właśnie, bez okularów nie zauważyłem.
— Syneczku, ty już drugi rok siedzisz w pierwszej klasie, a umiesz czytać tylko do dziesięciu. Czymże żyć w życiu będziesz?
— Siedzią bokserkiem — odpowiada malec.
— Mały Jaś poszedł na koncert. Gdy wrócił do domu, babcia zapytała: — No i co, Jasiu? Dobrze śpiewałeś artyście?
— Zda się nie bardzo, babcu, bo niektóre piosenki publiczność kazala im powtarzać.

— Syneczku, ty już drugi rok siedzisz w pierwszej klasie, a umiesz czytać tylko do dziesięciu. Czymże żyć w życiu będziesz?
— Siedzią bokserkiem — odpowiada malec.
— Mały Jaś poszedł na koncert. Gdy wrócił do domu, babcia zapytała: — No i co, Jasiu? Dobrze śpiewałeś artyście?
— Zda się nie bardzo, babcu, bo niektóre piosenki publiczność kazala im powtarzać.

COWARD I DIETRICH

W październiku odbyła się w Nowym Jorku premiera recit pt. „Oh, Coward!”, oparta na życiu i twórczości tego autora. Przedstawienie cieszy się dużym powodzeniem, ale sam autor — Noel Coward — zjawiał się na nim dopiero po 4 miesiącach, jako gość honorowy w dniu swych 73 urodzin. Zjawiał się w towarzystwie Marleny Dietrich. Zapytany, czy bawił się choć trochę na przedstawieniu, odpowiedział: — Ktoś się śmieje z własnych dowcipów?

Krzysztof Wojnar

SKOJARZENIA

Czy wyłącznie po to są sale obrad, aby nadać sens kularom?
— Służąc idei niekoniecznie znaczy idealizować.
Słowo honoru znaczy czasem tyle co honor, częściej tyle co słowo.
Czy krótkowidze wyróżniają się większym realizmem?
Ciąg aktywności poświęcić kwestii jak pozostać biernym — to także aktywność.

SKOŁA NA LAWIE OSKARZONYCH

18-letni mieszkaniec San Francisco, występujący pod pseudonimem „Peter N. Doe” zaskarżył do sądu liceum Galileo High School, żądając odszkodowania w wysokości miliona dolarów.

Obyczaje

Jest absolwentem tej szkoły i ma odpowiednie świadectwo — twierdzi natomiast, że nie umie nalezyte czytać ani pisać.

Pseudonim został użyty po to, aby oszczędzić mu wstydu. Proces o odszkodowanie jest — zgodnie z konstytucją kalifornijską — usprawiedliwiony, ponieważ kształceniu młodzieńca. Jego matka zeznaje, że podczas 12-letniego pobytu syna w szkole, władze szkolne były zdania, iż robi on zadawalające postępy i nie potrzebuje dodatkowej pomocy. Obecnie okazało się, że jego zdolność czytania i pisania odpowiada umiejętnościom ucznia V klasy owej 12-latki.

Cała sprawa powstała wówczas, gdy po ukończeniu szkoły, do której „Peter” uczęszczał regularnie i nigdy nie dawał powodu do skarg ze strony nauczycieli — wyszło na jaw, że nie nadaje się on do podjęcia żadnej pracy, poza przeznaczoną dla zupełnie niewykształconych pracowników fizycznych.

Wyłączając proces — młody człowiek nadrabia równocześnie zaległości szkolne przy pomocy korepetytorów.

Bogdan Brzeziński

Fraszki

TELEWIZYJNY SHOW

Show zabawa znakomita! Słowo obec — sz oł się czyta. Każdy aktor w takim szkole Do popisu znajdzie pole, Bo tam śpiewki, balet, scenki, A w tych scenkach humor cienił! Niebawem śmieszna draka, Gdy ktoś trepki wdział do fraka

I w ogóle nic nie robi, Tylko miłkiem łązi sobie, Albo śpiewa, choć nie umie, Słowem istna bomba w sumie!

Dla miłego reżysera Forsa, sława i kariera! A telewizj zamucony Rzekł znużony do swej żony: „Kiedy sz oł nam upitrasza, Z ulgą go żegnamy: Pa szo!”

MAEZENSTWO

Kiedy wrócił mąż o świecie, Wnet wybuchła awantura, Bo rozpustne wiedzie życie Kto tak w cze śnie wraca z biura...

Od słów jednych i zuchwałych Nie minęły dwa pacierze A już z brzękiem poleciały Salaterki i talerze.

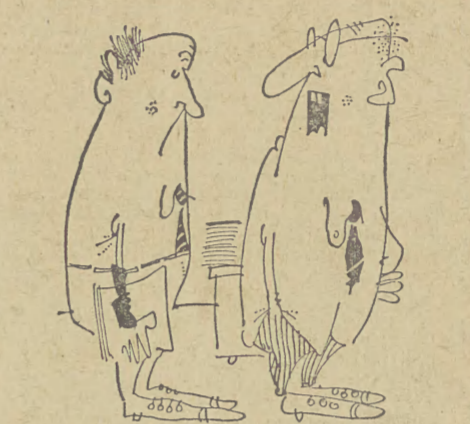
Tak im co dzień życie truje Hałaśliwa ta dyskusja, Bo gdy się harmonia psuje, Zastępuje ją perkusja!



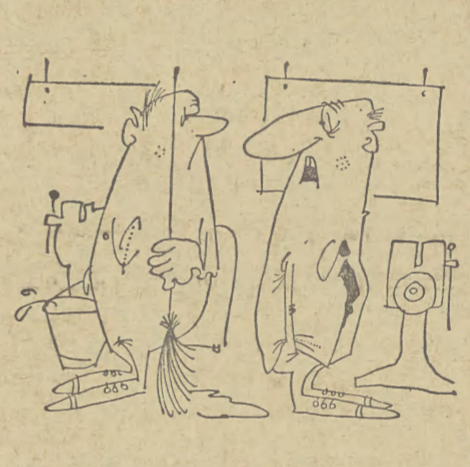
— Za brak dyscypliny, poszanowania mienia społecznego i pijanstwo, zostajecie pozbawieni biletu do teatru.



— Musimy z tą robotą poczekać na majstra, który poszedł na piwo i czeka na kierownika, który poszedł na kawę.

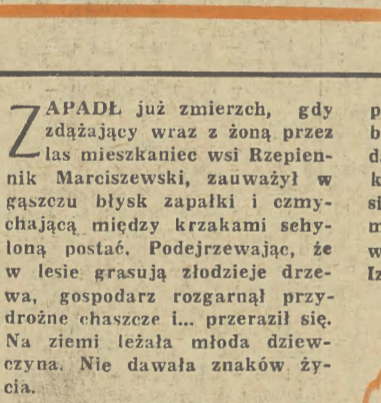
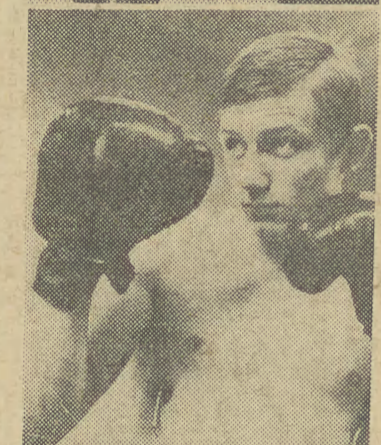


— Od dnia dzisiejszego będzie mi pan skakał po piwo i „sporty” i mam nadzieję, że nie usłyszę ani słowa o tym, że nie powierzam panu odpowiedzialnych zadań!



— Nie róbcie porządku, delegacja, która miała dzisiaj do nas przyjechać, przyjeżdża w przyszłym kwartale.

RYŚ. L. SZALECKI



ZAPADŁ już zmierzch, gdy zdążający wraz z żoną przez las mieszkańcy wsi Rzepleniak Marciuszewski, zauważył w gęstym blask zapalki i czmychającej między krzakami sehyłona postać. Podejrzewając, że w lesie grasują złodzieje drzewa, gospodarz rozgarnął przydrożne chaszczki... przeraził się. Na ziemi leżała młoda dziewczyna. Nie dawała znaków życia.

O godzinie 20.40 Komenda Powiatowa MO w Tarnowie została powiadomiona telefonicznie o makabrycznym odkryciu. Natychmiast na miejsce tragicznego zdarzenia jedzie z Tuchowa patrol MO z psem. Trzymając się śladów, pies prowadzi milicjantów do położonej za lasem zagrody. Zastano tu 22-letniego Izidora M. w chwili, gdy prał koszulę, kurtkę i spodnie. Został zatrzymany pod zarzutem zamordowania w lesie swojej sąsiadki 17-letniej Heleny C.

Drobiazowe śledztwo wykazało, że 7 kwietnia ub. roku po lekcjach w Liceum Ogólnokształcącym w Tuchowie, dziewczyna przyjechała ok. godz. 17 do Lubaszowa, skąd wraz z kolegą udała się w kierunku Rzepleniaka Marciuszewskiego. Pożegnali się przy kładce i od tego momentu w drodze przez las, towarzyszył uczniem jej sąsiad Izidor M., szarmancko niosąc te-

ciagnął zwłoki w gąszcz. Spłoszyli go nadchodzący ludzie. W pierwszych dniach po aresztowaniu próbował wprowadzić w błąd prowadzących śledztwo, jednak pod naciskiem oczywistych faktów — przyznał się do popełnionego zabójstwa. Zresztą nie jest to pierwszy karalny czyn popełniony przez Izidora M. Prokurator oskarża go o dokonanie napadu rabunkowego w noo sylwestrową w 1970 r. oraz o to, że od 1970 r. do 1972 r. odgrażał się kilku dziewczętom: Marii W., Janinie M., Wiesławie Z., Elżbiecie S., Wandzie K. — iż pozbawi je życia. Groźby

to wzbudzały w dziewczętach uzasadnione obawy. Ale nawet i chłopcy w jego wieku nie chcieli się z nim przyjaźnić. Pokpiwano z jego rudych włosów, urabiano mu opinie, że inny niż wszyscy. Cierpiąc z tego powodu, nadużywał alkoholu, próbował nawet dwukrotnie popełnić samobójstwo, przebywał w szpitalu psychiatrycznym. Twierdził, że człowiek taki jak on nie może żyć. Pogłębiające się kompleksy wywoływały postawę agresywną. Na koncie doszło do morderstwa. Zabójca został poddany badaniom psychiatrycznym, a lekarze wydali opinie, że „w chwili dopuszczenia się zarzucanych mu czynów był w stanie rozpoznać ich znaczenie, jak i był w stanie pokierować swolm postępowaniem”. Na temat jego winy i kary wypowiedział sąd przed którym stanął. Ale sąd zajmie się tylko skutkami, natomiast wciąż otwartą pozostaje problem konfliktów środowiskowych, które pośrednio stały się przyczyną — tragedii.

Cyprian Czernik

FRASZKI

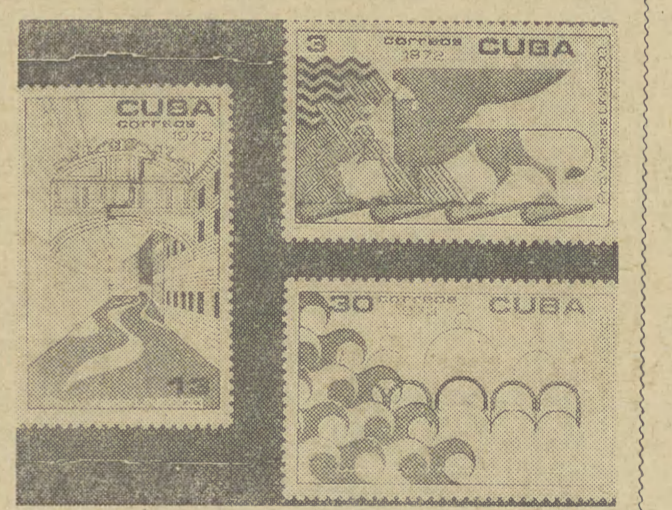
Noe O jednym
Dzisiaj by skiecił arkę, Związa się jak w ukropie, tylko na jedną parkę. naraz pod trzema dółki kopie.

Najtrudniej Alibi
Najtrudniej trafić do celu, Ma niezbitę alibi, kiedy celuje wiewu, zamierzył się i chybił.

Włos Czasem
Włos mu z głowy nie spadnie, Czasem głupstwo się tak się kłania układnie. żeby wyglądał normalnie.

Czasem Dwa razy dwa
Czasem wystarczy jeden błysk, Dwa razy dwa jest trzy, żeby pod maską ujrzeć pysk, gdy zna się reguły gry.

Uczniowie Dobry
Ledwie wieszdy liść, Człowiek jest dobry stałe, już mistrza wygrzyżli. Podpisano: — Kanibale.

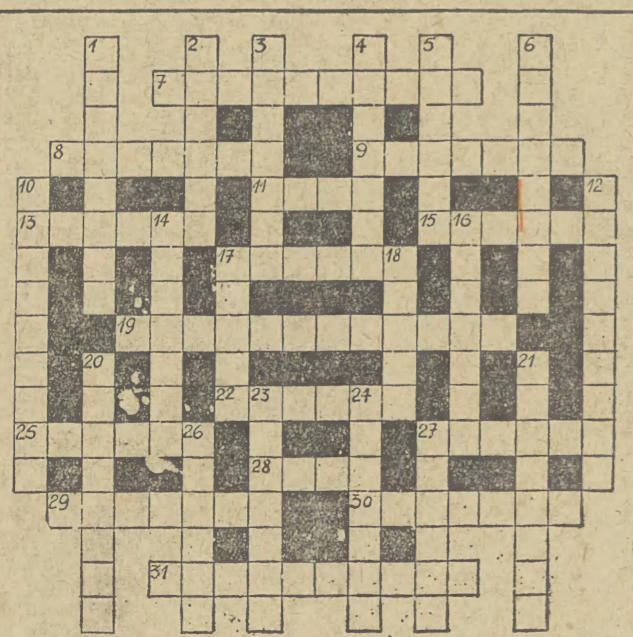


Pocztą Kubańska wydała serię znaczków w związku z apelem o pomoc w ratowaniu Wenecji, ogłoszonym na XIV Sesji UNESCO, do krajów członkowskich. Ryunki na znaczkach przedstawiają: most Westchheim, alegorycznego Skrzydlatego Lwa — godło Wenecji oraz Katedrę św. Marka. CAP — PRENSA LATINA

Z KRAJU. Oprócz znaczka z okazji zbliżającego się V Zjazdu ZMS Pocztą Polska wprowadziła do obiegu 4 kartki, poświęcone temu wydarzeniu. Znaczkę (po 40 gr) na kartkach przedstawiają: robotnika przy warsztacie pracy, robotników na rusztowaniu, młodzież grającą w piłkę, dwoje młodych ludzi z bukietem kwiatów.

Z ZAGRANICY. ● Ukazaly się pierwsze dwa znaczki NRD z serii obiegowej, ukazującej budownictwo socjalistyczne w tym kraju. Znaczek wart. 20 fen. przedstawia Plac Lenina w Berlinie, znaczek 35 fen. — Karl-Marx-Stadt. Specjalnym znaczkiem upamiętniła pocztą NRD rocznicę urodzin naszego Mikołaja Kopernika. ● 150 rocznicę urodzin wybitnego poety węgierskiego Sandora Petőfi (1823—1849), który poległ w walce o wolność swego kraju uczcila pocztą Węgier okolicznościowym znaczkiem. ● Przystąpienie Wielkiej Brytanii do EWG posłużyło pocztę brytyjskiej za okazję do emitowania 3 okolicznościowych znaczków. ● W 500 rocznicę pierwszego wydania „Boskiej Komedii” Dantego ukazały się 3 znaczki Włoch, przedstawiające inicjały i początkowe wiersze z trzech najważniejszych wydań tego wiekopomnego dzieła.

CIEKAWOSTKI. ● Mecz o mistrzostwo świata w szachach pomiędzy Spasskim i Fischerem udokumentowała pocztą Islandii nie tylko wydaniem okolicznościowego znaczka, lecz także specjalną kopertą z odpowiednim tekstem i rysunkiem szachowego króla. Ponadto w czasie rozgrywania meczu urząd pocztowy w Reykjaviku używał okolicznościowego datownika. (zg)



POZIOMO: 7. krótkotrwałe porozumienie przedsiębiorstw kapitalistycznych dla przeprowadzenia konkretnej operacji finansowej, 8. papierowy środek płatniczy, 9. nazwa soli angielskiej, 11. pierwszy naiwny, 13. pracownia pod gołym niebem, 15. rzadkie imię meskie, 17. stos siana, 19. asymilacja, 22. rozbieżność stronictwa, 25. końska choroba, 27. ma swoją przyczynę, 28. płyn do marynat, 29. parlament USA, 30. wale (wspak), 31. sławny skrzypek i kompozytor polski.

PIONOWO: 1. trzęsące danie, 2. autor „Chłopców z Placu Broni”, 3. zarys sylwetka, 4. model, prawidło, 5. pokojowa roślinna doniczkowa, 6. 3 litery przed nazwiskiem, 10. jaskiniowiec, ale nie troglodyta, 12. jasnowłosa, 14. podium, 16. kelnerski dodatek, 17. szpiegowskie pismo, 18. okres trwania natotu nieprzyjacielskiego, 20. dawna nazwa przedszkola, 21. złowik wybitnie wpływowy, 23. biona okrywająca kość, 24. jowono ukształtowany król pisma, 26. praktyczna nauka rzemiosła, 27. na ołwku

Rozwiązania prosimy kierować w terminie do dnia 20. II. br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: Krzyżówka nr 6”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje 5 zestawów komietycznych „Miraculum” oraz 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 4

Poziomo: 1. kwant, 2. Opole, 3. Impet, 4. stwór, 6. Rómmel, 7. Jabłoniec, 9. interview, 11. rozetka, 13. arogant, 18. kornet, 20. barok, 21. kwota, 22. Walcz, 23. opony